

Słowo Śluchu

NAD WISŁĄ I KAMIENIĄ

KIELCE – RADOM – TARNOBREZG SOBOTA-NIEDZIELA 24-25 LUTEGO 1996 R.
350-400 NR INDEKSU ROK XLV NR 47 (14050) CENA 55 gr (5500 2t)

Świadek bez danych

Po raz pierwszy incognito

Decyzję o zachowaniu w tajemnicy danych świadka podjęła w tym tygodniu kielecka Prokuratura Rejonowa. Będzie to pierwszy w województwie świadek incognito. Ze względu na dobro śledztwa, nie ujawniono szczegółów w tej sprawie.

Jak się dowiedzieliśmy, w jednej ze spraw kryminalnych ujawniono świadka, który z obawy o własne życie – złożył w prokuraturze wniosek o utajnienie danych, mogących go zidentyfikować. Ze względu na wagę śledztwa, w tym tygodniu prokuratura podjęła taką decyzję.

Zapytany o jakieś ślady, kielecki prokurator rejonowy Jerzy Piwko odmówił nam odpowiedzi. – Faktycznie, podjęliśmy taką decyzję, ale nie mogę nic więcej powiedzieć – stwierdził.

Znowelizowany kodeks postępowania karnego przewiduje, że kiedy świadkowi lub jego najbliższej rodzinie może grozić niebezpieczeństwo, prokuratura lub sąd mogą utajnić jego dane osobowe. W razie

wydania takiego postanowienia, nazwisko świadka i jego adres, a nawet fragmenty zeznań, pozostają do wiadomości prokuratury i sądu, a w uzasadnionych wypadkach także policjanta prowadzącego postępowanie. Nie mają do nich dostępu: podejrzani, oskarżeni i ich obrońcy.

W czasie okazania przestępcy, świadek występujący incognito może korzystać z tzw. fenickiego lustra, kiedy widząc podejrzanego, sam nie będzie dla niego widoczny. Podobnie w trakcie procesu sądowego, przesłuchanie świadka incognito odbywa się w miejscu gwarantującym, że nie zostanie rozpoznany. Rozprawa ma charakter niejawny, bez udziału publiczności.

KAZIMIERZ SKUP

W Parszowie 1700 osób żyje na metanowej bombie

ROGA DO NIEBA

Półtora roku temu w Parszowie (gm. Wąchocka) przypadkowo odkopano i odarto z izolacji gazociąg wysokie ciśnienia. Dzisiaj chodzi po nim ludzie, jedzą wozy strażackie, a dzieci dla zabawy rzucają w niego kamieniami. Rura, której wybuch może zmienić 1700-osobową wieś w wielki krater rdzewieją.



Spacerkiem po gazociągu

Fot. P. Polak

W 1986 r. w Parszowie pod Wąchockiem zaczęto przebudowę położonego w centrum wsi postalskiego zabudku na Wiejski Dom Kultury z remizą. W 1994 r. na remizie stał już guńdzik wóz, więc strażacy postanowili doprowadzić do budynku porządną drogę. Gminni geodeci wytyczyli drogę, a wynajęty z firmy "Dankol" spychacz zaczął niwelować teren pod asfalt. Nie skoczył – w czasie pracy natrafiono na rurę, którą z rozpadu odkopano i odarto z izolacji. Okazało się, że to najważniejszy w regionie wysoko-średni gazociąg, prowadzący gaz pod ciśnieniem 30 atmosfer ze Starachowic do Kielc i Suchedniowa. Nikt z pracujących nie miał o nim pojęcia!

Przerżnięci mieszkańcy gęsto zaludnionej Parszowy byli pewni,

że jeśli przy niewłaściwej udao się uniknąć katastrofalnej eksplozji, to rura zostanie ponownie zaizolowana, zabezpieczona i zakopana. Byli w błędzie. W styczniu 1995 r. Rozdziałna Gazu w Starachowicach zauważyła uszkodzony gazociąg i zażądała od Urzędu Miasta w Wąchocku usunięcia awarii. UMIG stwierdził, że skoro gazociąg należy do Rejonowego Zakładu Gazownictwa, niech naprawi go właściciel. RZG obiecał, że naprawi rurę, jeśli samorząd zapłaci 170 mln zł. Samorząd pieniędzy nie miał, więc nie dał i tam skończyła się biurokracja milgrą.

W Parszowie od 15 miesięcy 50-metrowy odcinek rury rdzewieje na ziemi lekko posypanej śniegiem, jedzi po nim ciężki wóz OSP Parszów, a dzieci zruciają w niego kamieniami. Przy gazociągu mie-

ska 100 osób, ale nikt już nie zauważa zardzewiałej tabliczki z napisem „Uwaga! Gaz ziemny i groźba wybuchu!” – Wszyscy się boją, ale nasze interwencje u burmistrza Wąchocka i starachowickich gazowników niewiele pomogły – mówi parszowski radny Tadeusz Miernik. – Pewnie ktoś zainteresuje się sprawą dopiero wtedy, jak wylęcimy w powietrze.

Sprawa gazociągu jest zgmatwana – twierdzi Jolanta Stapar z referatu inwestycji UMIG Wąchock – Z naszych ustaleń wynika, że 30 lat temu gazownicy ułatwili sobie pracę i położyli rurę inaczej niż jest to na mapach. Przez 10 lat nikt nie wyjdź nam, że nie ma sensu budowa remizy, bo leży ona zbyt blisko gazowej rury. Już wyrzuciliśmy w błoto miliard złotych i nie będziemy więcej płacić za cudzy bałagan.

Droga budowana bez konsultacji nani – twierdzi Marian Serwicki z Rozdziałni Gazu w Starachowicach – Samorząd odpowiada za zniszczenie gazociągu, więc musi zapłacić. A rura jest tak gruba, że nikt nie zniszczy jej kamieniem, zresztą sprawdzamy ją raz na miesiąc, więc nie ma się czego obawiać.

14 lutego awarii uległ ten sam wysokopięty gazociąg koło Lubieni. Oficerowie Obrony Cywilnej stwierdzili, że wylęgłby cechy prawdziwego kataklizmu. Idzie odwilż, ziemia odmraża i rura w Parszowie może pęknąć w każdej chwili.

ZBIGNIEW OLEJARCZYK

Prezes pod lodem

Płetwonurkowie z Krakowa pracują w każdych warunkach



Marzenia spełniają się

Starachowiczanka w „Mazowszu”



Osiem razy życie

W salonie laserowych wojen



Końskie

Martwa w domu brata

Martwą kobietę z licznymi ranami klutymi flakii pierwszej zbrodni w Końskich wczoraj rano.

Kiedy w piątek kobiecie nie przyszła do pracy (miała do wykonania pilne zlecenia) współpracownicy z „Zamiatu” postanowili dowiedzieć się o przyczynie jej nieobecności. Gdy nie znaleźli jej we własnym domu, poszukiwania prowadziły w mieszkaniach najbliższej rodziny. Znaleźli ją martwą w domu jednego z braci. Brata aresztowano.

Śledztwo pod nadzorem Prokuratury Rejonowej prowadziła konsekcja policja. (mak)

Ładna niedziela

Dzisiaj ma być zachmurzenie duże z rozgożdżeniami. Może przószyć śnieg. Temperatura od minus 4 do 0 stopni. W nocy ochłodzenie – od minus 10 do minus 6 stopni. W niedzielę pogodnie i ciepło – od minus 2 do plus 2 stopni – dowiedzieliśmy się w stacji meteorologicznej w Sukowie pod Kielcami. (top)

Ostrowiec

Budżet nie przeszedł

Rada Miejska w Ostrowcu Świętokrzyskim odrzuciła wczoraj uchwałę w sprawie budżetu miasta na 1996 r. Zdaniem przewodniczącego Komisji Budżetowej, Zbigniewa Stańczaka, w projekcie zabrakło m.in. pieniędzy na inwestycje czynkowe, remont starego budynku Urzędu Miasta, zakup książek do biblioteki. Niezbyt dokładnie wyliczone zostały także koszty adaptacji

Sądownictwo zapracowane

Podsumowania minionego roku w tarnobreckim sądownictwie dokonał wczoraj prezes Sądu Wojewódzkiego Wiesław Sech.

W województwie tarnobreckim oprócz Sądu Wojewódzkiego działało w ubiegłym roku 6 sądów rejonowych. Najwięcej spraw, ponad 13 tys., trafiło do sądów pracy (w porównaniu z ub. rokiem wzrost o ponad 11 tys.). Ogromna ich ilość dotyczyła nie zapłaconych przez zakłady pracy ekwiwalentów pieniężnych za deputaty węglowe.

Niekopako wzrosły również sprawy dotyczące przestępstw nieletnich – wpłynęły 792 tego typu sprawy. Najwięcej – 237 – znalazło swój epilog w sądzie stalowowlskim, 200 w Sandomierzu i 142 w Tarnobrzegu.

Najtrudniejsze, jak co roku, były sprawy karne (niemal 6 tys.). Osądzono 3846 osób. 1555 z nich zostało skazanych na kary pozbawienia wolności. (ska)

Domu Saskiego na pałacyk ślubów. Z sugestią oddlenia uchwały do następnej sesji wystąpił radny Andrzej Żelazny. Większość głosów radni przychyliła się do tej propozycji.

Radni powinni uchwalić budżet gminy do końca marca. Po tym terminie radni tworzą Regionalną Izbę Obrachunkową. (an)



Domek nadaje się do rozbiórki

Fot. W. Matlok

Ranny mężczyzna, domek zniszczony

Eksplodowała butla

Pożeczka eksplozja mieszkani gazu propan-butan wczoraj ok. 6 rano domek jednorodzinny w miejscowości Gościńce przy drodze nr 706. Ranny został 52-letni mężczyzna.

– Zobaczyłam, że chałupa nie ma ściany i kien. Z wnętrza wydobywał się dym. Bałam się zejść do środka i pobiegłam po pomoc – opowiada kobieta, która pierwsza zobaczyła zniszczony dom.

Ekipy ratunkowe wyniosły z domu rannego właściciela, 52-letniego Janusza P. Miał poparzone ręce i twarz. Został przewieziony do grojeckiego szpitala.

Przyczyną wybuchu była prawdopodobnie nieszczelność instalacji łączącej butlę gazową z kuchnią. Eksplozja zdemolowała wnętrze domu, zniszczyła boczną ścianę i naruszyła konstrukcję stropu. Budynek nadaje się do rozbiórki. (aku)

Żona Janusza P. i córka ich dzieci też nie przeżywały w rodzinie w sąsiedniej wsi.

W grojeckim szpitalu powiedziano nam, że życia rannego mężczyzny nie zagraża niebezpieczeństwo. Ma jednak poważne oparzenia II stopnia, kracica może więc potrzebować kilka miesięcy.

Gościńce mają od dwóch lat gaz ziemny. Jednak rodowi P. nie podłączyła się do instalacji i korzystała z mieszkani propan-butan.

– Miał być bezpieczniejszy niż gaz ziemny, a tu okazało się, że jest odwrotnie – kręć z niedowierzaniem głosami sąsiedzi.

Jest to już druga eksplozja gazu w okolicach Grojca. Trzy tygodnie temu podobny wypadek zdarzył się we wsi Laszów. Obrażenia ciała odniosły dwie osoby.

Prezydent Jecyn w orędziu do narodu:

Rozszerzenie NATO problemem dla Rosji

Borys Jecyn mówiąc w swym orędziu do narodu o polityce zagranicznej Rosji, powiedział, że plany rozszerzenia NATO na Wschód są jednym z jej największych problemów w tej dziedzinie. „Nie znika możliwość niekorzystnych dla Rosji zmian geopolitycznych, przede wszystkim związanych z możliwością rozszerzenia NATO na Wschód” – powiedział Jecyn.

„Niepokoją nas próby przeciwdziałania interesom Rosji w krajach WNP, w procesie uregulowania konfliktu w B. Jugosławii, w kwestii zachowania równowagi

broni konwencjonalnej w Europie, czy zachowania w mocy układu o ograniczeniu systemów rakietowych” – dodał rosyjski prezydent.

Jednocześnie podkreślił, że po raz pierwszy w obecnym stuleciu Rosji nie stoi w obliczu realnego zagrożenia wojną „Brom nuklearnym”. Rosja coraz pewniej zajmuje miejsce jej miejsce w polityce światowej. Spotkania szefów rządów czterech państw świata stopniowo stają się spotkaniami ośmiu, z pełnoprawnym udziałem naszego kraju” – dodał Jecyn. (PAP)

Z sarajewskiego przedmieścia w Bośni

Tragiczny exodus

Carl Bildt – cywilny szef międzynarodowej operacji pokojowej w Bośni – za tragedię uznał exodus Serbów z sarajewskiego przedmieścia Vogošca, gdzie od piątku patrolowanie rozpoczęła policja federacji muzułmańsko-chorwackiej.

Zgodnie z bośniackim porozumieniem pokojowym, całe Sarajevo będzie należało do federacji; dla Serbów oznacza to przekazanie kontroli nad pięcioma przedmieściami; Vogošca jest pierwsza.

Zdaniem Bildta, exodus świadczy o głębokich podziałach między narodami Bośni. Większość mieszkańców już stała się wrogiem, a nie przyjacielem. Bildt powiedział, że jest to tragedia, tragedia dla tych ludzi – powiedział Bildt w pustym sąleży Vogošcy. „Pokaże to, jak głęboka jest przepaść po 42 miesiącach wojny. Ten kraj nadal się rozpada”.

Stacując się, ze 17 tysięcy serbskich mieszkańców, w Vogošcy

pozostało zaledwie 2,5 tysiąca. Większość przeniosła się na te obszary Bośni, które pod kontrolą serbską pozostają.

Bildt – były premier Szwecji – nadzoruje cywilny aspekt procesu pokojowego i odbudowy Bośni. Przybył do Vogošcy, żeby się spotkać z ustępującym serbskim burmistrzem tego sarajewskiego przedmieścia i z nowym, muzułmańskim. Zarządził władzom bośniackim Serbów nakładanie ludzi do opuszczania rejonów przechodzących pod kontrolę federacji. Jednocześnie oświadczył jednak, że władze Bośni uczyniły za mało, by przekonać Serbów do pozostania.

(PAP)

Krótko ze świata

Christopher odwiedzi Rosję

Sekretarz stanu USA Warren Christopher złoży w dniach 22 i 23 marca wizytę w Moskwie, gdzie przeprowadzi rozmowy z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Jewgienijem Primakowem.

Obaj ministrowie przystąpią do spotkania prezydentów USA i Rosji – Billa Clintona i Borysa Jecyna w kwietniu w Moskwie. (PAP)

Bomba w Rzymie

Bomba domowej roboty, umieszczona pod ścianą zewnętrzną budynku dowództwa sił powietrznych włoskiego ministerstwa obrony w Rzymie, wybuchła w piątek nad ranem, powodując zniszczenia. Nie ma ofiar w ludziach.

Bomba, która eksplodowała 20 metrów od wejścia do budynku, spowodowała półgłębokie wyłączenie prądu w tym rejonie. Po wybuchu w ścianie pozostała dziura o szerokości jednego metra. Nikt na razie nie wziął na siebie odpowiedzialności za ten zamach. (PAP)

Cwiczenia wojskowe w Albanii i USA

Albania i Stany Zjednoczone rozpoczęły w piątek ćwiczenia wojskowe z udziałem ok. 400 żołnierzy obu państw, których celem jest sprawdzenie współdziałania w tych warunkach atmosferycznych.

Żołnierze mają również przećwiczyć korzystanie z helikopterów transportowych. (PAP)

200 ofiar

czernych w Chinach

Chinezy czerni w południowych Chinach pochłonięta już w najmniej 200 ofiar.

Pekińska prasa pisze, że epidemia dotknęła przede wszystkim prowincję Hainan – głównie małowniczą wyspę o tej samej nazwie, stanowiącą jedną z głównych atrakcji turystycznych – gdzie zmarło na czernkę 200 przybylec z innych prowincji robotników. Zachorowało 60 procent zainfekowanych przy budowie zapory wodnej Songiao na wyspie. (PAP)

Atak Tygrysów

Co najmniej 19 osób zginęło w czasie piątkowego ataku oddziału „Tamilijskich Tygrysów” na wieś na półwyspie Sri Lanki – podjęła kula wojskowa w Kolombo.

Rzecznik armii lankijskiej poinformował, że ataku na wieś Mahanikawa dokonał 50-osobowy oddział separatystów, oprócz miejscowych chłopów, zgine także dwóch żołnierzy oraz jeden policjant. (PAP)

Nowe zasady konklawe

Papież w dobrym zdrowiu

Fakt wydania przez Jana Pawła II konstytucji apostołkiej w sprawie nowego wyboru następcę na Stolicę Piotrową „nie ma żadnego związku z stanem jego zdrowia lub jego sytuacją osobistą” – powiedział na konferencji prasowej w Watykanie abp Jorge Mejia, sekretarz kolegium kardynalskiego.

Prezjując w piątek w watykańskich biurach prasowym konstytucję Uniwersytetu Dominickiego Gregorio Abajja podkreślił, iż większość ostatnich papieży, za wyjątkiem Benedykta XV opublikowała konstytucję dotyczącą wyboru następcy. Abp Mejia przypomniał, iż Pius XII opublikował taki dokument w miesiąc po swoim wyborze.

Archidieceja Mejia kategorycznie zaprzeczył doniesieniom włoskich gazet, które utrzymywały, iż w Watykanie zostanie wydobyty podziemny tunel, który kardynałowie uczestniczący w kon-

klawe będą przechodzili z Domu św. Marty, gdzie będą mieszkali do Kaplicy Sykstyńskiej. Abp Mejia poinformował, że kardynałowie będą przewożeni autem, a ci którzy zechcą będą mogli pójść pieszo. Dodał również, iż nie jest całkowicie pewne, czy przy następnym konklawe zostanie utrzymana tradycja ogłaszania wyniku głosowań od wyboru papieża poprzez czarny lub biały dym z dymnika Pałacu Apostolskiego. Potwierdził jednak, że karty do głosowania będą palone. (PAP)

Nauczyciel trafiony

Strzelanina w szkole

Na oczach 23 przerażonych uczniów postrzelony został w głowę podczas zajęć 30-letni nauczyciel szkoły podstawowej w Los Angeles Alfredo Perez – poinformowała policja tego miasta. Nauczyciel przewieziony został na najbliższego szpitala i jego stan określany jest jako krytyczny.

Kula wyrzucona została podczas starcia między członkami gangu, do którego doszło w czwartek przed szkołą Figuero. Strzelanina stworzyła również poważne zagrożenie dla 21 uczniów innej klasy.

Policja poinformowała, że poszukiwani mieszkających w pobliżu szkoły dwóch młodych ludzi – 22-letniego Zerrona Mateo White a 18-letniego Fraziera Josepha Francisca. Oświadczyła ona, że najprawdopodobniej Francis był sprawcą strzelaniny przed szkołą. (PAP)

Rosyjscy żołnierze w pojazdach opancerzonych patrolowali od 22 km. ulice Groznego, aby udzielić ewentualnie pomocy przy demonstracjach związane z przypadkami 23 km. 52 rosyjskich deportowanych przez Stalina ludności czereczńskiej i inguskiej do innych republik.

Fot. PAP/CAP

W Londynie po 200 latach

Kobiety przy barze

Londyńscy kluby kupujący absolutnie dwóch najsłynniejszych artystów brytyjskich w Oxfordzie i Cambridge, gdzie odłód zostały dla kobiet na tych samych zasadach, o dla mężczyzn – poinformował w piątek dziennik „Times”, cytując wypowiedź prezesa klubu Bryana Nicholsona.

Według Nicholsona, United Oxford and Cambridge University Club z siedzibą w Londynie, który przez 200 lat przyjmował wyłącznie mężczyzn, zezwolił ok. pięciuset absolutom na uczęszczanie do

klubowego baru, gdzie dotychczas nie miały prawa wstępu jako „członkowie stowarzyszenia”, a nie rzeczywiście.

Jak powiedział Nicholson, przeprowadzono na ten temat listową konsultację wśród 3 333 członków klubu, którzy w 71 proc. opowiedzieli się za przyjęciem kobiet. Poprzednią konsultację w 1993 r. również dawała podstawy do przyjmowania kobiet, ale została unieważniona z powodu zbyt małej liczby uczestników. (PAP)

Niemowlęta do wynajęcia

trole byrad zwalczających zbrotnictwo na ulicach stolicy. W granicach Tunis zbrotnictwo jest zakazane. (PAP)



Złodzieje postavili służby bezpieczeństwa na nogi, gdy ukradli samochód z 20 przepustkami i trzema kluczami do zamku w Windsorze, gdzie królowa Elżbieta II spędza większą część wolnego czasu – pisał w piątek brytyjska prasa.

Sześciu policji odbył parę pilnych narad, gdy klucze i przepustki, zostawione w samochodzie należącego do członka ochrony rodziny królewskiej, zniknęły wraz z pojazdem w środę wieczorem.

Zamki do wymiany

Kto ma klucze do Windsoru?

W obecnej atmosferze, przy irlandzkiej Armii Republikańskiej działającej na wyspie, zostawienie tych rzeczy w samochodzie było szczytem głupoty – uznał jeden z wyższych funkcjonariuszy policji w dzienniku „The Sun”.

W lutym wzmożono ochronę brytyjskiej rodziny królewskiej, kiedy IRA przebrała 17-miesięczny rozejm, podkładając dwie bomby w Windsorze, w wyniku czego zginęły trzy osoby i wiele zostało rannych.

W ukarowanym samochodzie, który stał zaparkowany w pobliżu zamku w Windsorze (około 25 km na zachód od Londynu) przed domkiem policjanta, znajdowały się też mundury policjanta, dokumenty dotyczące przyszłej imprezy na dworze królewskim oraz książka telefoniczna z wewnętrznymi numerami Pałacu Buckingham. W królewskim zamku w Windsorze trzeba będzie wymienić zamki, gdyż „The Sun” powołując się na to samo źródło. (PAP)

W kosmosie, między statkiem a satelitą

Elektryczny eksperyment

Międzynarodowa załoga wahadłowca Columbia (czterech Amerykanów, dwóch Włochów i jeden Szwajcar) przygotowała się do elektrycznego eksperymentu polegającego na wytworzeniu energii elektrycznej w przestrzeni kosmicznej za pomocą satelity połączonych ze statkiem przewodem o długości 20,5 km.

Pierwszy tego rodzaju eksperyment, przygotowany wspólnie przez naukowców amerykańskich i włoskich i przeprowadzony w 1992 roku, zakończył się niepowodzeniem.

Naukowcy chcą sprawdzić praktyczne możliwości wytworzenia prądu w

przewodzie przesuwającym się (razem z wahadłowcem i satelitą) przez ziemskie pole magnetyczne z szybkością 28 tys. km/godz. W przewodzie powstanie prąd o natężeniu ok. 1.000 watów, zgodnie z zasadą wykorzystywaną w zwykłych prądnicach.

Tego rodzaju metoda wytworzenia energii elektryczności, po odpowiednich modyfikacjach, mogłaby być szeroko stosowana w projektowanej stacji orbitalnej.

Poprzedni eksperyment tego typu nie udał się, bowiem wystąpił przypadek zderzenia astronautom rozwiązanie przetrwały, który osiągnął jedynie 252 m dru-

goci. Najtrudniejsze w całym eksperymencie będzie wypuszczenie, a później przechwytywanie satelity. W razie wzniesienia się satelity spod kontroli, przewód zostanie przecięty.

W przyszłości planuje się opuszczenie na powierzchnię z pokładu wahadłowca próbki do górných warunków atmosferycznych.

Columbia (najstarszy z floty amerykańskich wahadłowców) wystartowała zgodnie z planem w czwartek, ale jej załoga przeżyła krótką chwilę napiecia, kiedy okazało się, że jeden z trzech głównych silników statku ma zmniejszony ciąg.

Mogło to grozić nawet przerwaniem misji i awaryjnym lądowaniem na przylądku Canaveral. Okazało się jednak, że było to tylko mylnie wskazania przyrządu pomiarowego. (PAP)

- Z pół metra miał, gruby jak garnek - opisuje pocisk Roman Zawodnik. Właśnie na jego pole wsi Maryno spadło z nieba żelastwo. - Jeszcze trochę, a zabiloby dziewczynkę, która szła polną drogą ze szkoły

Ostrzelane wsie

Wszystko wydarzyło się w czwartkowe przedpołudnie 15 lutego. Kilku rolników w Marynie akurat kręciło się na podwórku. Usłyszeli świst, huk. - Coś jakby gwizd silnika - opisują.

Zauważyli zmianę kursu na polu: raz i drugi coś odbiło się od ziemi. Wyglądało to jak duży kamień, "akacz" po ziemi. Dwa razy się odbił i zatrzymał w zaspie śniegu, z 300 metrów od stodoły sołtysa. - Całe szczęście, że pocisk nie zarył się "czubem", tylko odbił się, bo na pewno wybuchłby - dodaje R. Zawodnik.

Co odważniejsi poszli na pole obejrzeć znalezione. Zauważyli kawał żelaza z wypisanymi numerami na boku. Pocisk był jeszcze ciepły, wytopił trochę śniegu, a potem przymarzał. Trudno było go ruszyć.

Ktoś zadzwonił na policję. - Policjanci zadzwoili się śmiać: jaka bomba? Co za pocisk? Ponoć zadzwolili do "Pronitu", tam im powiedzieli, że uciekła "makieta" - opowiadają chłopcy. Wreszcie zjawili się radiowóz. Funkcjonariusz obawiał się, że przez dwie godziny pilnował znalezione, zanim zjawia się ekipa z zakładu.

Nasz, dziesięć, z, "Pronitu"

- Było ich czworo, trzech z kierowcą. Wśród nich kobieta od "wojskowości". Spojrzała na numery pocisku: "Nasz, dziesięć, z" - powiedziała do policjantów - relacjonuje Zawodnik. Któryś z fachowców próbował oderwać "przemysłowe żelastwo".

Nie dało się. Mówili, że waży 22 kilogramy. Wreszcie kopnął w bok, odskoczył. Wzięli na ręce i ostrożnie przenieśli do samochodu. Wiadło i powoli ruszyli.

Pocisk trzymał na kolanach, pewnie z obawy, by nie wyliczył w powietrze - prorokuje jedna z kobiet.

Ostatnio tak, za Niemca

Najstarsi mieszkańcy wsi nie pamiętają czegoś podobnego. Niektórzy żyją tu długo, przypominają historie jeszcze sprzed wojny. Jedną z mieszkanek Kościuszkowa pamięta, jak Niemcy zajęli "Pronit". Na zakładowym poligonie znaleźli skład amunicji w szopie. Chcieli to wysadzić w powietrze, żaki wtedy opuścić wieś. Rolnicy zabiegali o cenniejsze rzeczy, także zwrócili domowe i odebrali parę kilometrów. Niemcom coś się potem odwidziało, rozkazali wrócić, nie wyszli. Kościuszków leży niecały kilometr od zakładu. Od strzelniczy dzieli go kawał wybiegającego lasu. Co rusz do wsi dobijają wystrzały.

W Kościuszkowie też spadło

- Cały czas próbują amunicję. Ludzie już nawet tego nie słyszą - opowiadają. - Ponoć ostatnio zakład dostał spore zamówienia na pociski dużego kalibru. Zaczęli więc próbować nową amunicję. W Kościuszkowie spadł pocisk i to o wiele bliżej zabudowań, niż w Marynie. Ekipa z "Pronitu" przejechała w czwartek wieczorem.

- Wśród nich był mój mąż. Pracuje w "Pronicie", twierdził, że nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa. Wziął pocisk na ręce i wyniósł - opowiada pani Kaczmarek. - Jeden spadł na Maryno, drugi w Kościuszkowie, trzeci leży gdzieś w polu, gdzie nikt nie wie gdzie. Nie wiadomo, ile



Rys. M. Wawro

pocisków spadło na las - wyliczają mieszkańcy wsi.

Także rolnicy z Marcelowa styśleli huk nadlatujących "bomb". Według ich opowieści, gdzieś w polu zarył się trzeci pocisk, tylko go nie widzi pod śniegiem. - Ludzie plotkują, że ktoś go schował w stodołę i żąda 10 milionów za zwrot - śmieje się chłopcy. - Zniszczono mi pole, będę żądał umorzenia raty podatku rolnego - komentuje Roman Zawodnik z Maryna.

o jednej, która nam "uciekła" ze strzelnicy - podkreśla z naciskiem.

Jego zdaniem, tylko niewylicki przypadek sprawił, że model "uciekł". Tego dnia zarządzone sienie strzałob. Wykonuje się je na specjalnej strzelnicy. Jest obwałowana z obu stron. Zabezpieczenie stanowi pokrzywy wale ziemny oraz wysoki las. Do celu strzela się z armaty ukrytej w bunkrze. Pociski z dużą siłą wbijają się w drzewy, czują w wal z ziemi i drewnianych

bali. Nie ma szans, by wystrzeliana makieta odbiła się od przeskody.

- Strzelamy w ten sposób przynajmniej 50 lat, nie mieliśmy podobnego przypadku - dodaje dyrektor. Według jego teorii, przyczyną zmiany toru lotu makiety mógł być rykoszet. Zmarznąca ziemia stanowiła niewyłączy wprost przeszkodę, od której odbił się wystrzelany model, poszybował ponad las i spadł kilka kilometrów dalej.

- Nie mógł eksplodować, bo w środku nie ma prochu. Opowieści o wybuchu należy włożyć między bajki - twierdzi dyrektor Wilk.

Jego zdaniem, strzelnica była dobrze przygotowana do strzelania. Tego dnia na kulochyty ułożono dodatkowe worki ze świętym piaskiem. - Nie wiemy, ile modeli wbiło się w wal, gdyż musieliśmy całkowicie go rozebrać i przeliczyć wszystkie znalezione w nim "pociski" - dodał. Dyrektor zapewnia, że na las nie spadł żaden inny model.

Pocisk podkalkulowany, choć nie zawiera w środku prochu, jest niewyważony pociskiem i stosowany w prawdziwym strzelaniu. Chyba niczym nie różni się od waszego modelu? - pytał dyrektor.

- Pociski podkalkulowane różnią się choćby tym, że są o wiele mniejsze od naszych modeli - wyjaśnia inżynier.

Opowiadał dyrektorowi anegdotę o tym, że ktoś żąda 10 milionów za zwrot makiety. - Zakład może to ewentualnie kupić, ale po cenie złomu - śmieje się dyrektor.

ANTONI SKOŁOWSKI

Płetwonurkowie z Krakowa pracują w każdych warunkach!

Prezes pod lodem

Przygodę z nurkowaniem większość pracowników krakowskiego "Soleyu", firmy zajmującej się pracami podwodnymi, rozpoczęła pod koniec lat 80., podczas studiów w Krakowie, w akademickim Klubie Płetwonurków "Krab". Chociaż wszyscy zdobyli uprawnienia nadawane przez Urząd Morski w Gdyni, dalej traktują nurkowanie także jako pasję.

- Nurkowaliśmy pod lodem przy zaporze w Czorsztynie. Głębokość ponad 18 metrów. Jedynym zabezpieczeniem była linka łącząca mnie z powierzchnią. Przy zerowej widoczności w mętnej wodzie, zaplać się w nią. Mało brakowało, a musiałbym się odejść. Nie mogłem ustąpić gdzie góra, gdzie dół. Nie przekonywały mnie nawet bąbelki powietrza wydychanego ze skafandra. Wydawało mi się, że wypływają w kierunku, który okazał się dnem zbiornika! - wspomina Robert Sołtyś, kierownik z urodzenia, wiceprezes "Soleyu".

- To było kilka lat temu, kiedy mieliśmy znacznie gorsze zabezpieczenie. Teraz pracujemy na całej czas łączącej z powierzchnią za pomocą amerykańskiego kablowego telefonu. Dzięki niemu może się porozumiewać między sobą także większa ekipa płetwonurków - R. Sołtyś pokazuje sprzęt. - Podczas nurkowania zawsze ściśle trzymamy się norm bezpieczeństwa. Na powierzchni lodu czeka gotowy w każdej chwili do akcji asystujący płetwonurk. Rzadko się zdarza, żeby musiał wkraczać, ale świadomość, że jest

na powierzchni, bardzo pomaga pod wodą w trudnych sytuacjach. W czasie wypadku nad Bałtyk "zaliczyli" wodę o temperaturze minus jeden stopień (nie zamraża dzięki zasoleniu). Nurkowali też w Meksyku, Egipcie, Hiszpanii. R. Sołtyś, mimo funkcji wiceprezesa, dalej w trudnych sytuacjach schodzi pod lód.

Podwodny zastrzyk z betonu

- Nie zamieniliśmy tego zawodu na żaden inny. Za każdym razem kiedy schodzi się pod wodę, człowiek odczuwa dreszczek emocji. Każde zlecenie jest inną, wymaga przygotowania szczegółowego planu. A po zakończeniu pracy nurkowanie pod lodem jest ogromną frajdą, można np. spacerować po lodowej skorupie pod wodą głębiej w dół - opowiada R. Sołtyś.

Ta nietypowa i niebezpieczna praca nie przynosi finansowych kokosów. Firma zajmuje się więc także specjalistycznymi pracami budowlanymi - uszczelnianiem, robieniem "zastrzyków" z betonu w jazy i zapory. Pracują z reguły dla

elektrowni i okręgowych dyrekcji gospodarki w południowej i zachodniej części kraju. - Jako zawodowcy pracujemy przez cały rok, nie patrząc, czy na zewnątrz jest minus 10, czy minus 20 stopni. Bardzo często wykonujemy zlecenia awaryjne. Tytułem temu w Czorsztynie oczyszczaliśmy pilami pneumatycznymi z lodu o grubości 80 cm zastawki remontowe zapory.

Udrążniali też kanały obiegowe prowadzące wodę rzeczek i strumyków (syfony) pod sztucznym kanałem Łączany - Skawina pod Krakowem. Brak szybkiej akcji grozi zatopieniem okolicy. Przy takich zleceniach trzeba wejść do rury, pracować w bardzo ograniczonej przestrzeni, prawie po omacku.

Nóż niezbędny

Nowoczesny suchy skafander pozwala wytrzymać w lodowatej wodzie, zależnie od głębokości, od 30 minut do 2 godzin. Do tego niezbędny aparat powierzchni, specjalna maska pozwalająca na utrzymywanie łączności, bas balastowy obciążany ołowianymi klamrami,



Przy takiej pracy asystacja jest konieczna

Fot. D. Gacek

konieczny, aby nurek nie został wypchnięty ciśnieniem wody na powierzchnię. Niezbędnym elementem ekwipunku są, oczywiście, płetwy i ostrzy jak brzytwa, wykonany ze stali najwyższej jakości, nóż, przystąpi do tydki.

Uwaga na barotraumę

Przy głębokim nurkowaniu, powyżej 25 metrów i powyżej 20 minut, bardzo ważne jest wyznaczenie się zgodnie z tabelami dekompresyjnymi. Określają one ściśle, na jakiej głębokości i jak długo trzeba się zatrzymać, aby bąbelki powietrza uwalniające się z krwi nie rozzerwały pęcherzyków płucnych. Zbyt nie narazić się na barotraumę - uraz ciśnieniowy. W tabelach trzeba się pod uwagę wiek norka, głębokość, temperaturę wody itd. W sytuacji awaryjnej,

kiedy zachodzi konieczność szybkiego wynurzenia, trzeba przetransportować norka do komory dekompresyjnej. Inaczej grozi mu śmierć.

...

Jedno z ostatnich zleceń firmy R. Sołtyska, to naprawa jazu na zalewie w Suchedniowie. Prawie dwie godziny trwało wśród wykonywania przeprawy na ponad 40-centymetrowej skorupie lodowej, aby wyposażony w specjalistyczny sprzęt płetwonurk mógł się dostać do podwodnej części jazu na głębokości ok. 4 m. Kiedy w otworze pokazała się woda, Jarosław Kobiałka bez chwili wahania zanurzył się w niej. Na zewnątrz, jak zawsze, asystował go kolega ubrany w kompletny skafander, przypięty do niego linka.

MACIEJ TOPOLSKI

Starachowiczanka w „Mazowszu”

Marzenia spełniają się...

Była w trzeciej klasie liceum, gdy do Kielc przyjechało „Mazowsze”. Pierwszego dnia stała wraz z koleżankami na balkonie w hali sportowej. Nazajutrz z rodzicami ustała w drugim rzędzie. Wydawało się jej, że ci pięknie ubrani chłopcy śpiewają tylko dla niej. Mamo! To chyba do mnie.

Monika Chojnacka ze Starachowicz wie już, że to tak trzeba. Wie o tym, bo od dwóch lat występuje w zespole swoich marzeń.

Zresztą w takim studenckim zespole potańczyłabym jeszcze kilka lat... I co potem? A o „Mazowszu” marzyłam od zawsze...

Już od dziecka pólka w jej pokoju wypełniona była kasztami i płytami zespołu Miry Zimńskiej-Sygietyńskiej. Od 8 klasy szkoły podstawowej, po kilku latach przygotowań w dziecięcych zespołach, tańczyła w „Starachowianach”. Podobnie było przez cztery lata nauki w

– Początkowo byłam aniołkiem. Miałam chustę, pojawiałam się i znikam. Wychodziłam na scenę do krakowia, ale nim rozpoczął się taniec, byłam z powrotem za kulismanami.

Wkrótce zaczęło się wstawianie do układów. – Uśledziłam na tzw. galerii, pod lustrem w sali baletowej. Szef powiedział: iapiess się, byłam szczęśliwa. Oznaczało to, że mam swoje miejsce w zespole.

Dziś Monika ma pełny etat w „Mazowszu”. Jest jedną z dwięćdziesięciu osób, które podczas ponad dwugodzinnego występu zespołu pojawiają się na scenie. – Jestem śpiewaczką z obowiązkiem tańca.

To nie klasztor

Za strzeżoną bramą w Karolinie ukazuje się gustowny pałacik, gdzie mieści się dyrykcja zespołu. Tu w dobowanej części, odbywają się codzienne zajęcia. Kilkanaście metrów dalej blisko czterdziestu członków zespołu mieszka w bursie, w pokojach jedno- lub dwuosobowych, niezmierzonych różnicach się od tych w internatach czy akademikach. Warunki dość skromne.

– Tu spędzamy czas po zajęciach, które trwają od 10 do 15. To nie jest klasztor, choć faktem jest, że wieczorami trudno znaleźć jakieś fascynujące zajęcia. Na weekendy możemy wyjechać. Chyba, że akurat występujemy. Za to jednak mamy dzień bądź dwa dni wolnego w tygodniu. W sumie więc w ubiegłym roku spędziłam ponad sto dni poza Karolinem.

– Czy czuję się dumna? Czasami. Choć to może nie jest dumę. Głębiej się. Złazcza, gdy występuje na scenie. Spełniłam swoje marzenia. Spokojnie swoje marzenia. Niezadowolona podoba mi się bardziej, niż każdy inny. Bardziej, niż wale angielski prezentowany w sali gimnastycznej. To nie ma uroku. Ite numerki na plecach...

„Mazowsze” i... co dalej?

Monika ma 24 lata... Mimo iż „Mazowsze” było czymś, o czym myślałam od zawsze, marzy też o... udanym małżeństwie. – Mam chłopaka. Mieszka w Lublinie. On nie pozwoliłby mi zrezygnować. Wie, jak ważny jest dla mnie taniec. Ale przecież całe życie tak wyglądać nie może. Potencjał więc jeszcze to może pić lat. Do następnego jubileuszu.

Moskwa, Petersburg, Holandia, Belgia, Szwajcaria, Francja... W tych miastach i państwach wystąpiła Monika wraz z „Mazowszem”. W tym tygodniu trzykrotnie zaprezentowała się w Sali Kongresowej w Warszawie z okazji jubileuszu.

W najbliższym poniedziałek koncertować będą w Kielcach.

Przed siedmioma laty chłopcy na scenie śpiewali do niej. Teraz ona śpiewać będzie do chłopców. Tych śpiewających w drugim, piątym i ostatnim rzędzie.

GRZEGORZ SAUŐR

„Karnawał z astrą” trwa



Sprawdź, może właśnie dziś uśmiesznie się do Ciebie szczęście!
Główna wygrana „Opel Astra”!!!

Podczas naszej wspólnej zabawy „Karnawał z astrą” wydrukujemy 54 kuponu z zestawami liczb do zakreślenia.

Dzień 48:

655 519 372 608

617 364 634

Wraz z „Magazynem” z 29 grudnia ub. roku otrzymali państwo karty konkursowe. Na każdej z nich znajdują się zestawy liczb, ułożone w siedem kategorii. W kolejnych wydaniach „SL” drukujemy kilka liczb, które należy odnależć i zakreślić na karcie. Jeżeli komuś uda się zakreślić wszystkie liczby obok którejś z kategorii nagród staje się jej właścicielem.

Warunki odebrania nagrody:

– zgłoszenie faktu wygrania (osobiście lub telefonicznie) do biura konkursu Kielce, ul. Targowa 18, tel. (041) 459-19 – najpóźniej do godz. 16 dnia następnego (wygrane z piątku i soboty do poniedziałku, godz. 16.).

– zakreślenie wszystkich liczb w danej kategorii i potwierdzenie tego w biurze konkursu, – dostarczenie kuponów z liczbami, drukowanych do dnia wygrania (może brakować maksimum 3).

– udzielenie odpowiedzi na pytanie zadane przy zgłoszeniu wygranej.

Kolejny zwycięzca

Pan Zbigniew Klimczak zgłosił wczoraj wygraną w kategorii „antena satelarna”.

Nagrody dostarcza
SERVISCO

Kielce, tel. 610-235, wewn. 217, Radom, tel. (048) 516-04, Sandomierz, tel. (015) 321-409



POLSKI BANK INWESTYCYJNY

SPÓŁKA AKCYJNA

Oddział Banku w Kielcach
ul. Śniadeckich 33,
tel. 61-45-60

AUTOKREDYT i w drogę!
Najtańszy kredyt na zakup samochodów
dla klientów indywidualnych

SPEKTAKŁ PROMUJE „SŁOWO LUDU”
TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO

ZAPRASZA NA

ZNAKOMITĄ KOMEDIĘ ANIELSKĄ

„KIEDY KOTA NIE MA”

Johanne Mortimer, Brian Cooke

Reżyseria: Marek Wałasek

Kupon upoważnia do zakupu biletu ulgowego na spektakl w dniu 24.II.96 r.

22 i 23 marca w kieleckim „ekonomiku”

pod patronatem naszej redakcji

Giełda turystyczna

22 i 23 marca w Zespole Szkół Ekonomicznych im. O. Langego w Kielcach odbędzie się Druga Giełda Giełda Turystyczna „Wakacje 96”, zorganizowana przy współudziale wojewody kieleckiego, prezydenta Kielc, Oddziału Świątecznego PITK w Kielcach i pod patronatem naszej redakcji.

W bogatym programie giełdy są także konkursy dla wszyst-

kich chętnych: na hasło, plakat oraz wydawnictwo promujące Kielce i ziemię kielecką, a także na pamiątkę regionalną związaną z Kielcami lub ziemią kielecką.

Prace należy nadsyłać pod adresem szkoły (ZSE nr 2 im. O. Langego, 25-381 Kielce, ul. Langiewicza 18) – gdzie są szczegółowe regulaminy – do końca lutego.



Monika Chojnacka na scenie

Fot. archiwum

Warszawska podmiejska kolejka po półgodzinie jazdy z Dworca Centralnego zatrzymuje się w naszym się nie wyróżniającej mieście Otrębuszy. Ze stacji asfaltowa droga prowadzi w... las. Po kwadransie spaceru dociera się do strzeżonej bramy. To Karolin, leśna posiadłość, w której siedzibie ma obchodzący właśnie 45-lecie istnienia Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

I Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki.

Aniołek na początek

Dostać się do „Mazowsza”? Najlepiej ukończyć szkołę baletową, by tańczyć, bądź też szkołę muzyczną, by śpiewać. Niedostatków akadykcyjne zastąpić można talentem. Dobrze być też szczupłym, przede wszystkim na twarzy (nadmierna puszyczka psuje efekt scenicznego), no i ładnym.

Monika Chojnacka: – Przyjmuję dziewczęta głównie o urodzie tzw. mazowszańskie. Regularne rysy, proporcjonalna twarz. Konieczne jest także zdanie maturo, ukończone 18 lat, ale nie więcej niż 22, oraz wzrost między 165 a 170 centymetrów (to ostatnie kryterium nie jest ściśle przestrzegane).

W kwietniu 1994 roku Monika została włączona do zespołu. Najpierw na okres próbný. Już w maju po raz pierwszy wyszła na scenę.

TANIO KUKIER

paczkowany, workowany, herbaty, kawy, maki, kasze, torebki papierowe, syropy, galaretki, budynie i inne.

RAPFOL

Kielce, Okrzei 54, Skrzetuska 4, tel. 539-63 oraz Zagajana 84, tel. 31-11-41, wewn. 170, 102/94

Lecznica dla zwierząt

Kielce, ul. Urzędnicza 30, tel. 521-08

zaprasza do 10 do 19 (sobota od 11 do 14)

2006/4

Jedyny w Polsce salon do prowadzenia laserowych wojen działa w Gdyni

siem razy życie

Dostajesz serię i tracisz życie, czujesz łaskotanie na brzuchu. Zupełnie tak, jakby przemaszerowało stado chrabrasy. I tak osiem razy.

Energizer to zabawa dla tych, którzy lubią mocne wrażenia. Zarazem powróć w dziesięcie postaci policjantów i złodziei, Indian i kowbojów. Tyle, że drewniane karabiny zastąpiono sprzętem najnowszej generacji. Każdy z walczących dostaje kamizelkę ze specjalnym czujnikiem i pistolet strzelający laserowym światłem.

Prawdziwy goliad

W czasie pierwszej zabawy człowiek zupełnie głupieje – mówi Tomek. – Przed wejściem w labirynt oglądasz film, na którym instruuje cię, co masz robić. Ważne, to nie dać się zabić, a natłok jak najwięcej wrogów. Oplaca się też zdobyć baze przeciwnika. Za to dostajesz bardzo dużo punktów. Potem nakładasz kamizelkę, bierziesz karabin i, zaczynasz się czuć jak prawdziwy goliad.

Prowadzący grę rozprawdza drużyny w czerwonych i zielonych kamizelkach w przeciwniejsze końce sali, a właściciel labiryntu. Na 450 metrach postawiono płatniane ściany, załomów, niespodziewanych podestów, pochłiny.

Whodzisz między ściany nie widać, czego masz się spodziewać – opowiada Tomek. – Wokół mrok, kłęby dymu, niesamowita muzyka i mrugające światła. Marshall podprowadza do ładowarki. Przykładał pistolet do ściany dostajesz naboje i czujesz strzel.

Wszystcy nowi popełniają ten sam błąd. Gnąją na oślep, pełnią przed, pod baze przeciwnika. Widać, że za dwukrotnie ich trafienie dostaje się punkty. W polskiej wersji ten numer nie udaje się jednak nikomu.

W tym mroku ledwie widziałem drogę – mówi Tomek. – Chciałem strzelać do wszystkiego, co się rusza, ale mój pistolet co chwila wylądował. Widziałem czerwone światło, znak, że ktoś do mnie strzela. Łaskotało mnie po brzuchu – raz za razem traciłem życie. Bezdolnie rozglądałem się dokoła, nie widząc jak trafić do ładowarki. Podprowadził mnie jeden z „naszych”, ale niewiele mi to pomogło. Chociaż czaiłem się za ścianami, skradłem jak kot, ciągle do mnie strzelano. Ten pierwszy raz zakończyłem ujemnym bilansem. Dostałem wydruk z komputera ze zjawidnym komentarzem „Zostań instrukctorem łauca”. Kolega miał również interesującą uwagę „Chyba masz śnieg w łufie”.

Tak było kilka miesięcy temu, kiedy salon „MegaQuest” dopiero zaczynał działalność. Dziś Tomek, z kartą stałego bywalca, jest mistrzem, komputer píše mu „Top gun”, co znaczy, że jest najlepszy w grupie.

Magia walki

W baze trzeba strzelać dwukrotnie. Pierwsze trafienie powoduje włączenie ostrzegawczych świateł, za drugim razem baza wyje i sama zaczyna strzelać do wszystkiego, co się rusza. Kto przystaje jest przegrany. Komputer sterujący wyrzucałmi bazy na pewno go nie ominie. Po 30 sekundach baze cichnie i zabawa toczy się dalej.

Zdaniem walczących, po wejściu w labirynt nie sposób nie ulec magii walki. Niby wiadomo, że to tylko zabawa, ale emocje są tak duże, jakby ceną tej gonitwy i strzelaniny było naprawdę ludzkie życie.



Wyposażenie żołnierza to specjalna kamizelka z czujnikiem i karabin strzelający laserowym światłem

– Bitwa trwa najwyżej pół godziny – mówi Agnieszka Badzińska z „MegaQuest”. – Wydaje się, że to krótko, ale w tym czasie człowiek biega, pada, człoga się, podrywa

i kiedy wychodzi z labiryntu, po prostu ośleka potem.

Kobieta w labiryncie

Agnieszka Badzińska sama jest biega po labiryncie i nie jest jedyną

panią w tym towarzystwie. – Dziewczyny strzelają równie chętnie jak panowie. Kilka dni temu była u nas matka z kilkuletnią córką. Mała dostała dużo ujemnych punktów, ale ich drukowała i tak zwyciężyła.

Wśród gości salona najczęściej jest młodych mężczyzn, chłopaków. W sobotnie i niedzielne popołudnia przychodzi całe rodziny. – Może się ktoś obrazić, że strzelanie do drugiego człowieka to nieładna zabawa, ale w ludzkiej naturze leży walka i tłumaczy chęć. – Ta zaś jest bezpieczna. Łatwiejsza i mniej kosztowna od paintballu – biegania po lasach i strzelania kolorowymi kulkami.

Niedawno odbywały się w Gdyni mistrzostwa dziennikarzy, najlepszych laserowymi żołnierzami okazali się radiowcy z katolickiego Radio „Plus” i dziennikarze z „Dziennika Bałtyckiego”. Niekwestionowanym mistrzem Polski jest jednak Krzysztof Stachura – jeden z pracowników salona. Krzyśka ma naturę pokojową i poza salonom nie sięga po żaden rodzaj broni, tutaj jest jednak bezkonkurencyjny. Nis dzwignę, że czasami drużyny proszą go o wsparcie, z takim pomocnikiem zwyciężają mają zapewne.

Pomysł organizacji laserowych wojen narodził się w Wielkiej Brytanii. W 1987 roku producent systemów broni laserowo-komputerowej firma „Quasark” wyposażyła w kamizelki z czujnikami i pistolety pierwsze salony. Pomysł chwycił i dzisiaj działa ponad 500 obiektów, w których można bawić się w bezkarną wojnę. Salon w Gdyni (wkrótce przenosi się do Sopotu) jest jak na razie jedynym w Polsce.

LIDIA CHŁCOKA

Zakonnicy i pielgrzymi, Krzyżacy i kupcy

Posłaniec z listem

Najstarszym rodzajem poczty jest poczta posłańska. Znano ją już w starożytności, a w XII–XIV wieku upowszechniła się w całej Europie. Pod koniec XV wieku istniała u Ażteków i Inków.

W średniowieczu poczty posłańskie były różnicę instytucji: kooperacje „Min. funkcjonowała poczta klasztorna. Za jej pośrednictwem utrzymywano w średniowieczu łączność pomiędzy klasztorami należącymi do jednego zakonu oraz klasztorami a siedzibami arcybiskupów i Stolicą Apostolską. Funkcje pieszych posłańców pełnili zakonnicy i pielgrzymi oraz mnisi wędrowni. Ci ostatni, oprócz worka na jałmużnę, nosili torby na listy.

Do poczty klasztornej należały także tzw. posłańcy rotulowi. Otrzymywali oni w macierzystych klasztorach wykaz zmarłych zakonników i ważniejszych wydarzeń lokalnych pisanych na pasku pergaminowym, owiniętym wokół drewnianego drążka, zwanego z łaciny rotulus. Według pieśń do klasztoru do klasztoru pokonywali rocznie do 3000 kilometrów. W miejscu postoju odnotowywano na rotule czas ich przybycia i doklejało własne, podobne do otrzymywanych informacje.

Działalność poczty klasztornej w Polsce znana jest już od trzeciej ćwierci XIV wieku. Szczegółowe sprawy system łączności rozwinęły zakon benedyktynów, utrzymujące połączenia między Krakowem a Śląskiem, Węgrami, Francją i Hiszpanią.

Rodzajem poczty posłańskiej była także poczta królewska. Utworzona została w 1267 roku przez królów dla utrzymywania łączności między ich posiadłościami w Prusach, Inflantach i kilku krajach środkowej Europy a Rzymem. Poczta sta

działała sprawnie. Początkowo miała centralę w Baborku, a po sekularyzacji zakonu przeniesiona została w roku 1527 do Mergentheim, nowej stolicy Krzyżaków w południowej Badenii–Wirtembergii.

Poczta kupiecka funkcjonowała od XIV wieku. Przewoźni korespondencję dotyczącą spraw handlowych oraz transakcji pieniężnych, szybko wzrastających po wprowadzeniu w XIV wieku obrotu bezgotówkowego. Weneccy i Hanza miały pocztę kupiecką już w XIV wieku. W połowie XVI wieku kupcy zagraniczni w Londynie, dla utrzymania łączności z kontynentem, zwłaszcza z Paryżem, uruchomili własną pocztę kierowaną do 1634 roku przez podległego im poczmistrza.

W drugiej połowie XVII wieku kupcy angielscy przesyłali korespon-

dencję pocztą kawiarnianą. Od 1652 roku kawiarnie londyńskie były miejscem spotkań kupców, armatorów i kapitałów statków, podczas których przekazywano za opłatą korespondencję do przesyłania przez posłańców lub drogą morską.

Poczta Hanzy objęła w XV wieku miasta położone na ziemiach polskich, w tym pomorskie i śląskie. Słynny ród bankierski Fuggerów z Augsburga utworzył w wieku XV faktorię w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu. Z usług ich poczty kupieckiej korzystali m.in. Zygmunt Stary i Bona. W XVI wieku poczta krakowska miała również kupcy krakowskie wioskowego pochodzenia – S. Montepulci i Soderini.

KAROL STRUG

Na rycinie: średniowieczny posłaniec wręczający list królowi



Mistrz Nachman

Kiedy zaczynał się ogarniać gniew, powstrzymał się. Wybrał sobie, że wybuch gniewu nie nastąpił, a teraz czujesz się pusty. Bo oto co się z Tobą dzieje, kiedy wychodzisz z gniewem. Twoja dusza opuszcza Cię. Postępuj zgodnie z tą radą, a gniew z pewnością minie.

Trudno byłoby nam z pewnością zgadnąć, czy te słowa. Stawialiśmy pewnie na krótkich z wielkimi myślicielami Wschodu, szukając korzeni tej nauki, gdzieś w tradycji wielkich joginów lub mędrców z filozofów Chin. Tymczasem tak nauczał chasydów rabbin Nachman z ukrainskiego Bracławia.

Ten żyjący w latach 1772–1850 jeden z ostatnich wielkich mistyków żydowskich twierdził, że jego nauka wśród poboznych trwać będzie wiecznie. Długo ich był mistrzem, w przeciwnieństwie do innych cydów, nie wyzaczył swojego następcy. Chasydzy uznający naukę Nachmana, z rąci tego, że nie mają żyjącego również kupcy krakowskie wioskowego pochodzenia – S. Montepulci i Soderini.

Na rycinie: średniowieczny posłaniec wręczający list królowi

„Puste krzesło” – ponadczasowa magistrość chasydów mistrza Nachmana z Bracławia wydała wydanie po polsku poznaki Dom Wydawniczy REBIS. Książka ukazała się w serii „Spotkania z mistrzem”, w której REBIS chce przedstawić myśli niewiastownych duchownych nauczycieli i mędrców.

czesnych amerykańskich poradników z cyklu „Jak żyć”.



Mocno brzmi w aforyzmach Nachmana nuta tak mądrego dzia „pozytywnego myślenia” czy „asymilacji”. A przecież ten biedny żydowski rabbin, gdzieś tam daleko w zapadłej ukrainskiej miejscinie uczył tych, którzy mu uwierzyli, tylko tego, że mają być mądre, radośnie, w harmonii z Bogiem i przyrodą. Tylko czy aż tyle?

Warto sięgnąć do magistrości rabina Nachmana. Zławsza, że tego aforyzmy są krótkie, celne, proste i przystępne. „Kiedy się złości, jak ci się powodzi nie ustąpić i nie skargi się na trudności. Jeśli odpowiesz „nie”, wówczas Bóg powie „I to nazwiesz złem”? No, to ja ci pokażę co nazwiesz złem”. A kiedy ci się zaprawia, jak ci się powodzi, to tymczasem cierpienia i trudności odpowiesz „dobrze”, wtedy Bóg powie: „I to nazwiesz dobrem”. No, to ja ci pokażę co nazwiesz złem „dobrze” – czy to słowa Nachmana i dziś nie są potrzebne i aktualne?

MAREK MACIĄGOWSKI

Nachman z Bracławia „Puste krzesło” – Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 1995.



Kattem z łóżka

Sluchałem ostatnio często Stanisława Sojki z sonetami Szezkina. *„Lubię Sojkę – tego nie kryję – ale lubię Sojkę w takich piosenkach jak „Kaj jak w kinie”.*

W jakiejś gazecie przeczytałem, że jeden z prezenterów programu telewizyjnego też chciał udowodnić, że potrafi śpiewać i też Szezkina. *„Ciekawe czy obaj panowie zrobili to z miłości do teorii dramatów, czy tylko dlatego, że muszą coś robić, a przede wszystkim pieniądze”.*

Stanisława Sojkę będą słuchać nadal z innych płyt, ale jego sonetów długo nie, dziwię się natomiast panu aktorowi, że nie wystarcza mu już umiowanie się na randkę w ciemno.

PAWEŁ SOLARZ

Nominowani do nagród Grammy '96 Na płycie i kasiecie

Mariah Carey i Alanis Morissette – najczęściej nominowane do tegorocznych amerykańskich nagród muzycznych Grammy – znalazły się wśród 11 wykonawców na płycie CD i kasiecie pt. „1996 Grammy Nominees”, która od tygodnia dostępna jest w sklepach muzycznych.

Jest to składanka utworów wykonanych przez artystów nominowanych do nagród Grammy '96 w trzech kategoriach: Nagranie Roku, Płyta Roku i Debiut Roku. Wśród 11 piosenek są ubiegłoroczne przeboje tj.: „One Sweet Day” Mariah Carey w duecie z Boyz II Men, „Gangsta's Paradise” raperki Coolio, „Kiss From a Rose” Seal czy „You're Not Alone” Michaela Jacksona. Są także utwory: Joan Osborne, TLC, All-4-One, Brandy, Hootie and The Blowfish i Shania Twain.

Kobieta z S(a)ksem



CANDY DULFER grała w „Prince i Arthra Franklin, Pink Floyd.

MJM prezentuje

HIGH LLAMAS

Powiedział: „Nie ma co ukrywać, rock jest muzyką wtrną, a także dość uboga w sferze melodycznej, rytmicznej i harmonicznej. Dlatego pewni rockmani, którym schematy rockowe przestały wystarczać, poszukują czegoś innego, zwracając się ku muzyce z różnych stron świata.” – Wojciech WAGLEWSKI



Fot. Polityka

Sean O'Hagan jest nie tylko autorem tekstów zespołu HIGH LLAMAS, gra także od dawna na keyboardzie i gitarze. Leader zespołu High Llamas, autor tekstów, keyboardzista i gitarzysta chcąc jak najszybciej poznać życie, porzucił szkołę i przystąpił do działania, lecz nie muzycznego, jakby się mogło komus wydawać. Najpierw pracował na budowie jako pomocnik murarza, ale szybko zmudziło mu się to zajęcie, więc zmienił pracę i... został szefem zakładu specjalizującego się w potrawach spaghetti bolognese.

W połowie lat siedemdziesiątych w miejscowości Cork Sean poznał Cathala O' Coughlana, z którym założył swoją pierwszą kasetę Microdisney. Nagrali 6 albumów i stali się jedną z najbardziej lubianych kapieł irlandzkich. Od momentu, gdy zostali usunięci z trasy U2 za relikwijną obrotę, dzięki swym popisom występom (oczywiście było to przed incydnem okremem Bono), aż do chwili gdy supportsowali koncert Davida a Bowie, wprawiali w zdumienie wszystkich obecnych. Połączenie czystego brzmienia gry Seana z szaleństwami Cathala nie trwało długo i w rezultacie ich drogi rozeszły się.

Zapowiedzi wydawnicze

MAXISINGLE:

- Oleta ADAMS – „We Will Meet Again” (11.III)
- Mary KLANI – „Let The Music Play” (11.III)
- Gin Blossoms – „Follow You Down” (25.III)

ALBUMY:

- 16 Horsepower – „Sackcloth 'n' Ashes” (4.III)
- Sting – „Mercury Falling” (4.III)
- Badless – „River Songs” (11.III)
- Mark Knopfler – „Golden Heart” (18.III)

Krótko ze świata

– Michael Jackson już nie jest jedynym, który zadebiutował na liście Hot 100 Billboardu na pierwszym miejscu. Jego sukces powtórzyła Mariah Carey.

– Elton John kupił sobie od Jeana Paula Belmondo domek w Saint-Tropez. Mieszkanko warte było 5 milionów dolarów.

– Ian Brown, wokalista THE STONES ROSES stracił dwa zęby w bójkę w nocnym klubie w Japonii. Gruzy wyjechała tam na koncerty i chętnie odwiedzała nocy kluby.



Crossrock

CROSSROCK w TV

Od wczoraj grupa Artura FRĄCZKA, CROSSROCK przebywa w Warszawie na próbnych zdjęciach do nowego, muzycznego programu telewizyjnego.

Panowie wpadną w ręce fryzjerów i stylistek.

Audycja pojawi się w połowie marca a CROSSROCK oprócz opowieści o sobie zapiewa dwa kawalki nagrane w Radiu „Kielce” i „Egipt” i „Nienaszoną miłość”.

Dziś zespół pokaże koncert w „Remoncie” jako... gwiazda!

LOUD JAZZ BAND

„4 Ever 2U”

Sekstet LZB to 6 lat bezkompromisowego jazzrocka z dominującą gitarą Mirosława Kaczmarczyka. Zespół koncertował we wszystkich „Warsaw Summer Jazz Days”. Ma też za sobą nagrania telewizyjne i programy radiowe. Styl muzyczny to trochę Pata Metheny, trochę Chicka Corei, trochę Johna Scofielda.

Album „4 Ever 2U” oprócz elektronicznych tematów ma też śliczną balladę, która nadała klimat całoci. To jest płyta nie tylko dla miłośników jazzu, to jest płyta dla wszystkich. Nawet ze względu na to, że album jest pierwszym polskim wydaniem przez wytwórnię Mercury, historyczny z punktu widzenia jazzu.



Koniec plastikowego małżeństwa: Lisy i Michaela

Brytyjski przemysł fonograficzny Rekordowe dochody

Wpływy Brytyjskiego Przemysłu Fonograficznego (BPI) osiągnęły wielkość rekordową, po raz pierwszy przekraczając miliard funtów (1,016 mld funtów, co odpowiada 1,54 mld dolarów). W roku 1994 wyniosły 917,5 mln funtów.

W sumie wydano o 10,7 proc. więcej płyt winylowych, kaset i płyt kompaktowych. Kolejny sukces to przekroczenie po raz pierwszy od 10 lat liczby 70 mln sprzedanych singli.

W ub.r. najlepiej sprzedawali się albumy Michaela Jacksona, Oasis, Paula Wellera, Celine Dion, Simply Red, Queen, Blur.

Okolo 80 proc. sprzedanych albumów stanowiły płyty kompaktowe. Wpływy z punktu widzenia wzrosły w porównaniu z zeszłym rokiem o 17 proc., gdy tymczasem z winylowych spadły o przeszło 20 proc. Wpływy ze sprzedaży kaset obniżyły się o ok. 8 proc. (PAP)



Chór „Słoneczna Jesień”
„Słoneczna Jesień” z Ostrowca koncertuje w całym regionie

Fot. archiwum

Z piosenką przez życie

Chór kobiecy „Słoneczna Jesień” z Ostrowca Świętokrzyskiego liczy 15 osób. Ma w swoim repertuarze ponad 100 pieśni ludowych, biesiadnych, przebojów popularnych wykonawców. Przez kilkanaście lat istnienia dał niezliczoną liczbę koncertów dla mieszkańców miasta i okolic. Z powodzeniem brał udział w wielu przeglądach i konkursach. Obecnie chór prowadzi instruktor „Centrum-Klubu” przy ulicy Wspólnej Elżbieta Klimas.

Bez śpiewu nie da się żyć

Zaczęło się od zespołów śpiewających przy Zakładowym Domu Kultury. Od wielu lat kobiecy oddział nieomal wyłącznie występują na różnych akademiach i spotkaniach. Śpiew sprawia im przyjemność i stanowi odciskanie od codziennego życia. Chór w obecnym składzie istnieje od 1984 r. Do największych osiągnięć należał udział w Przeglądzie Pieśni Regionalnych i Folklorystycznych w Mięciu. Zespół zajął wtedy pierwsze miejsce. Rok później uczestniczył w podobnej imprezie w Warszawie, gdzie również przypadło mu pierwsze miejsce. W następnych latach z równie dużym sukcesem występował w Częstochowie, Bydgoszczy. Dużym powodzeniem cieszyła się wtedy w ich wykonaniu „Słota świętokrzyska”.

Od początku w chórze występuje Maria Zaczek - Zaczęłam śpiewać od 14 roku życia. W ZDK śpiewałam dwaj moi synowie, córka i mąż. Cała rodzina pod nazwiskiem Kusalewicz dawała koncert.

- Polknęłam bakcyla w ZDK - nie ukrywa Maria Zielińska. - Pokochałam śpiew i dopóki będę żyła, będę śpiewać. Gdzie usłyszysz śpiew, tam

wstąpię. Tam dobrzy ludzie bywają. Te słowa uważam za swoją sentencję życiową.

O swojej przygodzie z piosenką chętnie mówi Barbara Cieloch. Dobrze się czuje w każdym repertuarze. Do końca życia będzie już zamawiać się tą piosenką. Nie wyobraża sobie, by mogła przestać śpiewanie. Wiesława Kurkiewicz twierdzi, że w zespole czuje się 20 lat młodszą. Śpiew daje jej olbrzymią satysfakcję. Leokadia Loranty klub uważa za drugi dom. Chętnie przychodzi tu na próby. Podobnie Maria Kwiecińska, Krystyna Wińska, Janina Gajda.

Panie wspominają osoby, które na zawsze odeszły już z ich grona. Proszą, by zanotować nazwiska Józefa Grabowskiej, Anieli Niedbały, Michaliny Pacholczak, Józefa Borkowskiej, Joanny Orłowskiej, Anieli Skalskiej.

Tradycje rodzinne

Elżbieta Klimas prowadzi zespół od połowy lat osiemdziesiątych. Przejęła pałeczkę po Marii Zaczek. To ona wprowadziła do chóru wiele nowego repertuaru. Pochoodzi z równie muzykalnej rodziny, jak poprzednie panie. W chórze śpiewało jej dwóch braci oraz dwie siostry. Do chóru „Słoneczna Jesień”

została zwerbowana przez przyjaciół. Najpierw była chórzystką, później została domową założycielką chóru Joanny Sady i instruktorem.

- Uwielbiam śpiewać - mówi. - Gdybym straciła głos, życie przestałoby mieć dla mnie sens. Piosenka jest dobra na wszystko. Daje nadzieję, że jutro będzie lepiej.

W ostatnim czasie nie występowywały na wielu imprezach. Systematycznie dają koncerty w domach pomocy społecznej. Wszędzie są przyjmowane ciepło. Obecnie przygotowują się do koncertów z okazji Dnia Kobiet. Mają także zaproszenie z Kielc. We wrześniu będą tam występować na obchodach 30-lecia Wojewódzkiego Związku Emerytów i Rencistów.

Chór, tercet, solistki

Do najpopularniejszych piosenek chóru należą „Que sera”, „Asturia”, „Dziści Preum”, „Za Niemem”, „Kwiat jednej nocy”. Członkinie zespołu od 10 lat często występują też w tercecie (Elżbieta Klimas, Maria Zaczek, Barbara Cieloch). Najchętniej śpiewają „Vaja Con Dios”, „Suliko”, „Mój chłopiec”.

Są tutaj także solistki: Elżbieta Klimas („Mój mój nie będę tak srogi”), Barbara Cieloch („Tobie dałam serce me”), Maria Zaczek („Kasztany”), Leokadia Loranty („Przeżyłam z tobą tyle lat”).

Zespół spotyka się w Klubie „Primo” lub „Centrum-Klubie” w każdą środę od godziny 17 do 19. Wszystkie panie chętne do śpiewu zaprasza do współpracy.

ANDRZEJ NOWAK

Fałszywe stuziotówki

W środę, 21 lutego br., prokurator rejonowy w Starachowicach aresztował tymczasowo, doprowadzonych przez policję, 25-letniego Pawła R. i 48-letniego Feliksa G. Obaj są podejrzanymi o rozprawianie fałszywych banknotów o nominale 100 zł. M. 17b, m. na bazarze w Kielcach, puścili w obieg sześć podobnych stuziotówek.

Kupowali za nie papierosy, kawę i inne artykuły także w sklepach w Adamowie, Kuczkowie i Brodnie. Itzeckich. Noga powieła się Pawłowi R. w jednym ze sklepów motoryzacyjnych w Starachowicach. Wpłynęły kasjerce banknot wydał się podejrzanym. Gdy uważnie zaczęła mu się przyglądać, Paweł szybko opuścił sklep.

Kasjerka wybiegła za nim. Ulica przejeżdżała radiowóz. Zatrzymała go i wskazała oddalającego się mężczyznę. Został zatrzymany na ulicy.

W trakcie przesłuchania przyznał się do przestępstwa i powiedział, iż fałszyki otrzymał od Feliksa G.

W sumie puścili w obieg ponad 20 egzemplarzy 100-złotowych bileto- w NBP, wszystkie tej samej serii i o jednakowym numerze: AF 0500297. Komenda Rejonowa Policji w Starachowicach prosi wszystkie osoby, które posiadają takie właśnie banknoty o kontakt osobisty lub telefoniczny z nr. 74-88-61, wewn. 232, pokój 94 na II piętrze.

(ziel)



Przeczekaj zimą

Fot. archiwum

Tomasz Ceglarski ze Starachowic jest z wykształcenia muzykiem. Na co dzień zajmuje się handlem, prowadzi sklep. Ale jego pasją już od dzieciństwa były muzyka i śpiew. Jako czternastolatek zdobył mistrzostwo województwa. Miał predykcję, aby kiedyś zostać arcybiskupem. Wybrał jednak muzykę. I wcale tego nie żałuje. Wszak w tym zawodzie są też takie mistrzowie.



Tomasz Ceglarski oraz jego córki podczas gry na fortepianie Fot. autor

Jego zainteresowania tą dziedziną szły pochodzą z dzieciństwa, kiedy to otrzymał od swej mamy w prezencie urodzinowym syntezator. Bez przygotowania wygrał

na nich różne melodie. Później otrzymał ustną harmonijkę. Gry na niej opanował w ciągu kilku dni. Podjął naukę w Szkole Podstawowej nr 3 im. Władysława Broniew-

skiego i równolegle w Szkole Muzycznej im. Feliksa Rybickiego. Specjalizował się w grze na gitarze. Zdobywał nagry w licznych przeglądach i konkursach. Pomimo rolniczego zajęć, miał zawsze czas, by w Młodzieżowym Domu Kultury kierować zespołem muzycznym. Zanimował on na swoim koncercie sukcesy, koncertował na wielu estradach.

W tym okresie druh Tomek dał się poznać jako sprawny działacz Związku Harcerstwa Polskiego. Pel-

bowiem dotarł do olimpiady centralnej z muzyki. Na studiach wykazał też uzdolnienia organizatorskie. Przewodniczył kółu naukowemu muzyków.

Urządzał spotkania z ciekawymi ludźmi. Jednym z nich był dyrektor artystyczny warszawskiej Opery Kameralnej, wirtuoz gry organowej, Wiktor Lysiak. - Wiele mu zawdzięcza -owiada pan Tomasz. Do tej pory jesteśmy przyjaciółmi. To właśnie dzięki niemu tematem mojej

zajęcia z rytmiki. - To była wiedziana praca - dodaje.

Po powrocie do rodzinnego miasta Tomasz ceglarski zainicjował Dni Muzyki Organowej i Kameralnej. W tym roku odbędzie się ich siódma edycja. Koncertują mistrzowie gry na organach z Polski i innych krajów. Chociażby wymienić Filipa i Sylwii Porowców z Kanady, Tomasza Mayera z Niemiec, Jerzego Kurkowskiego z Ukrainy, Lo Presti-Speranza z Włoch, Franza Heselbocka z Austrii.

„Dni” należy zaliczyć do najwybitniejszych imprez kulturalnych miasta. Ściągają tłumy widzów. Także z ośmiennymi miast i miejscowości. Przede wszystkim ze względu na wysoki ich poziom artystyczny i wybitnych muzyków, którzy tu przejeżdżają.

Pan Tomasz od wielu lat z nauzyckim chórem „Concentus” występuje w kraju i za granicą. Niedawno z chórem „Meridies” koncertował w Niemczech. Świadczy to o jego niespotykanych sukcesach. Gra na wielu instrumentach. Także na fagocie, fortepianie, organach. Jest działaczem kulturalnym.

Zona Elżbieta, absolwentka filologii angielskiej w polskiej WSP oraz College w Londynie uczy w I LO. Córki Marta ma 4,5 roku. Ola jest o 2 lata młodsza.

ADAM BERLEWICZ

Pasje pana Tomasza

nił obowiązek drużynowego, a na obozach - instruktora kultu- rano-osiawowego. I jak przystało na harcerza należało do grona wzorowych uczniów. Potrafił łączyć naukę w dwóch szkołach z zajęciami w MDK i ZHP. Także podczas pobytu w liceum.

Po maturze w II LO im. Stanisława Staszica wstąpił na Wydział Wychowania Muzycznego, bez egzaminu wstępnego. Dwukrotnie

pracy magisterskiej była muzyka organowa.

Nim uzyskał dyplom był członkiem Chóru Duszpasterstwa Akademickiego, pod dyktando prof. Jerzego Rosińskiego. Fakt ten umożliwił częste wyjazdy na koncerty, także zagranicę. Do Włoch, na Litwę i Ukrainę. Studiując, aby odciążyć finansowo rodzinę, prowadził w kieleckich przedszkolach

„Trzymaj nas za nogi Rzeszowskie i Kieleckie” – mówił Bogumił Kobiela w filmie Andrzeja Wajdy, „Wszystko na sprzedaż” w początku lat siedemdziesiątych. Co dzisiaj hamuje ambicje naszych lokalnych elit?

Istnieje już ponad pięćdziesiąt „zwykłych” szkół wyższych, w których po trzech latach nauki uzyskuje się licencjat. Większość z nich kształci specjalistów do marketingu, zarządzania i innych modynych specjalności. Tylko nieliczne mają więcej niż dwa kierunki, a te, które dorobiły się własnej kadry profesorskiej, można policzyć na palcach jednej ręki. Rzeszów bazuje na docentach dojeżdżających z większych ośrodków akademickich i nie ma ambicji uniwersyteckich.

Sandomierz należy do wyjątków. Rektor WSPiH Józef Szymański jeszcze przed oficjalną rejestracją przemówił w nazwie uczelni dodatek Studium Generale. Na język polski tłumaczy się to jako „szkoła ogólna” i występuje w nazwach dwóch warszawskich uczelni: Szkoły Głównej Handlowej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W tradycji akademickiej to sformułowanie znaczy po prostu – uniwersytet.

Studium Generale Sandomiriense,

czyli oficjalnie Wyższa Szkoła Humanistyczno-Techniczna, ma ambicje zostania w przyszłości uniwersytetem. Na razie nie może nim być z dwóch powodów. Przede wszystkim nie ma własnej kadry samodzielnymi pracownikami naukowo-dydaktycznymi i edukacja w nim kończy się na licencjacie. Druga bariera ma charakter mierzaniawodny: forma mieszana uczucia, podobnie jak mocno niedogdy wypykane wyższe szkoły inżynierskie. Ale kieleckie-radoszkie WSiT powstała szybko Politechnika Świętokrzyska, dlaczego więc licencjacja dzieła uczelnią nie ma zostać po kilkunastu latach uniwersytetem?

Druga bariera ma charakter formalny: MEN nie wydaje na razie

pozwoleń na zakładanie prywatnych uniwersytetów. To jest jednak problem na dziś. Za kilka lat mogą zmienić się przepisy albo uczelnie zmienią status na – dajmy na to – samorządową.

Pozostaje problem czy Sandomierz stał na uniwersytecie, czyli wyświadczył szkołę wyższą, posiadając prawo doktoryzowania, gdzie prowadzi się poważne badania naukowe. Przybył prof. Aleksandra Gieystera na niedawną inaugurację

w Łwowie. W Lublinie utworzono w 1944 roku UMCS jako przeciwstaw do istniejącego od 1920 Katoickiego Uniwersytetu Lubelskiego z naukowców rozproszonych przez zawieruch wojenną.

Kadrę z poważnym dorobkiem naukowym można więc imputować z innych uczelni. W państwowościach wyższych doboru naukowców z trudnym wyciągiem średnią krajową, więc za stosowne pieniądze

wersytek, na jednego nauczyciela akademickiego powinno przypadać nie więcej niż sześć – osiem studentów. Jeśli przyjmujemy ten przebieg i zarobki dydaktyków na poziomie typowej średniej krajowej, to dla pokrycia samych kosztów osobowych student musi zapłacić rocznie ponad 20 milionów złotych, czego nie ma. A gdzie koszty łączności ze światem, wyposażenie pracowni, biblioteki z paniami bibliotekarkami i laborantów?

miasta i regionu będą opóźnione i mniej widoczne dla skrupulatnego buhaltera.

Z kieszeni i z tacy

W mieście i regionie zostają niemałe pieniądze, które dzisiaj tujeści studenci woje do Krakowa czy Lublina. To jest najlżejszy kapitał, jaki może w nasze strony napłynąć. Gdy zostanie on zaisteinowany w Sandomierzu, narodzi się specyficzna, miastotwórcza infrastruktura akademicka. Mały, nie zbiurokratyzowany uniwersytet łatwo zadziernięcie stałe kontakty z uczelnią w innych krajach, a może – kto wie – zaczął tu zjeżdżać spragnieni niedrogiej wiedzy zacy ze stolicy.

Po kilku czy kilkunastu latach zauważalnym stanie się przróż taniach (bo miejscowych), wysoko wykwalifikowanych specjalistów z różnych dziedzin. Powstanie elita, ambicja klasa średnia i nikt już nie będzie mógł powiedzieć, że go Tarnobrzyskie trzyma za nogi.

Najpierw trzeba jednak zaisteinować w dobrą uczelnię, czy taką, gdzie chętnych do studiowania jest więcej niż miejsc. Formy inwestycji mogą być różne, ale ostatecznie tak zapłacił podatnik. Jego kieszeń obciąża dotacje do biuletów ulgowych i ulgi podatkowe dla prywatnych darczyńców. Gminy powinny wydzielić fundusze na pomoc dla dobrych studentów, a zakłady uszczuplić zysk do podziału, żeby umożliwić tym studentom i sprzyjać w wyposażeniu pracowni. Do pomyslenia jest nawet kwesta uczelnią i kościelnią tacy, bo żeby dać uczelnią, trzeba najpierw komuś zabrać. Jeśli jesteśmy gotowi na takie wyzyszczenia – robimy uniwersytet. Jeśli nie, to lepiej dajmy sobie spokój.

Róbn uniwersytet w Sandomierzu

PIOTR PIASEK

WSPiH i wygłoszony przez niego wykład inauguracyjny są dobrą prognozą. Ale trzeba pamiętać, że w Polsce uczelnie tego typu powstają nie w wielkich i bogatych ośrodkach miejskich. Jedynie poroko 1944 zdążyło się kilka wyjątków od tej reguły, ale mają one swoje głębsze uzasadnienie.

Magnes dla doktorów

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu stworzył naukowcy z wileńskiego Uniwersytetu Stefana Batorygo, który był najstarszą polską uczelnią (przed II wojną światem) w Uniwersytecie Wrocławski powstał z Uniwersytetu im. Jana Kazimierza

i stanowisko chętnie opuścił WSP w Kielcach czy Rzeszowie. Warszawy i Krakowa raczej nie opuści, bo tam są inne możliwości dorabiania i – inny świat. Niemniej, nowocześnie zarządzana, oparta na zachodnich wzorcach uczelnią – co deklaruje rektor Szymański – może się stać magnesem dla ambitnych doktorów. Kadra z takiego „drenażu mózgow” będzie jednak droga. Trzeba jej zapewnić nie tylko pensję, ale także warunki do kontynuowania pracy naukowej, mieszkania, poczucie kontaktu ze światem.

Co nas trzyma za nogi?

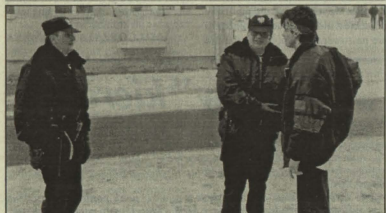
Studia będą więc kosztowne, tym bardziej że według standardów uni-

wersyteckich na tych zasadach w małym miasteczku bez tradycji nie wytrzymają konkurencji, ergo: potrzebni są sponsorzy. Miasto dało już uczelni sandomierskiej duży budżet pod PTTK. Elektrownia w Polańcu wyskubała z rynku miliardy złotych, inni też trochę dołożyli w pieniądzu lub robotami remontowymi. Przyszłość nie rysuje się jednak różowo.

Jeśli uczelnią ma liczyć docelowo 3 tysiące studentów, to ktoś musi to budżet dokładać: naj najmniej kilkanaście miliardów rocznie. W skali budżetu Sandomierza jest to ponad 10 procent przychodów, chociaż, oczywiście, nie samo miasto ponosi ten ciężar. Ale nie są to pieniądze wyrzucone w błoto, chociaż zyski

Reprezentacja przed strażą

Od kilku już tygodni pięciu funkcjonariuszy Straży Miejskiej w Ozarowie penetruje miasto. Służbowo uniformy oraz bardziej zwracając uwagę mieszkańców. Wszyscy zachęcają co raz bardziej przed strażnikami. Tym bardziej że wśród nich są dwaj mistrzowie sportu, jeden w boksie, drugi w karate.



Strażnicy na ulicach Opatowa Konkurs na strażnika

Uchwałę o powstaniu Straży Miejskiej podpisał Rada Miasta i Gminy już w sierpniu 1995 r. Uzasadnienie to konieczność wprowadzenia ładu i porządku w miejscach publicznych. Tym bardziej że wcześniej podobne straż powstały w takich miastach Tarnobrzyskiego, jak Opatów, Sandomierz, Tarnobrzeg, Stalowa Wola, Janów Lubelski.

O przyjęciu do pracy w strażce decydował konkurs. Należało spełnić następujące warunki: wiek do 35 lat, minimum wykształcenie średnie. Preferowano ukończonych przez kandydatów specjalistyczne kursy ochrony i zabezpieczenia mienia, kursy obronne. Zgłosiło się 27 kandydatów. Spośród nich wybrano pięciu. Ostatecznie zdecydowały przewidywane rozmowy z kandydatami. Komisja obrałaby pod przewodnictwem burmistrza.

Staż, szkolenie

Niebawem Urząd Miasta i Gminy podjął umowę z wybranymi przez



Fot. G. Śliwka

komisję osobami i przystąpił do szkolenia. W pierwszej kolejności poinformował przyszłych strażników o ich uprawnieniach i obowiązkach, odpowiedzialności karnej. Dużo czasu poświęcił prawu o wykroczeniach, prawu administracyjnemu, zagadnieniom prewencji. Później wszyscy funkcjonariusze odbyli dwutygodniową praktykę w Ostrzowie Świętokrzyskim. Pełnili służbę razem z tamtejszymi strażnikami.

Przez blisko trzy tygodnie trwał kurs w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Tarnobrzegu. Prowadził go Towarzystwo „Opoka” ze Stalowej Woli. W ramach kursu dowiedzieli, że funkcjonariusze zostali bardzo dobrze przygotowani do służby.

Przygotowanie lokalu

Straż Miejska otrzymała lokal w części budynku, w którym znajdował się m.in. Dom Kultury. Składa się on z trzech pomieszczeń i zajmuje powierzchnię 50 metrów kwadratowych.

Strażnicy pomalowali wszystkie pomieszczenia, odpowiednio oznakowali, umeblowali. Dzieci miasta wyposażeni zostali w sprzęt wysokiej klasy typu „alino” i środki przymusu bezpośredniego. Warunki lokalowe mają dobre.

Strażnicy

Henryk Wzorek, komendant, wykształcenie wyższe, oficer Wojska Polskiego. Kończył pomaturalne studia ochrony porządku publicznego na Uniwersytecie Śląskim. Mówi, że w Opatowie, w Zgorzle, „Sokół Pila, Legia” Warszawa.

Mariusz Kopciowski i Wojciech Śliwa przewrotnie żartują, że są „gorzej” częścią strażnicy. Nie mogą poszczycić się bowiem takimi wynikami, jak ich kolezdy. Nie odczuwają jednak żadnych kompleksów.

Praca

Służbę prewencyjną w terenie strażnicy pełnią na dwie zmiany, od godziny 7 do 21. Każdy z funkcjonariuszy pracuje 40 godzin tygodniowo.

– Dbamy o porządek w miejscach publicznych – mówi komendant Straży Miejskiej Henryk Wzorek. – Kontrolujemy wygląd obiektów użyteczności publicznej, czystość w pobliżu przedsiębiorstw i prywatnych posesji. Badamy zabezpieczenie prac inwestycyjnych i prywatnych, prowadzonych przez różne firmy. Zależy nam na dobrym odbiorze społecznym naszej służby.

ANDRZEJ NOWAK



Piękno natury

Fot. M. Klusek

Kiermasz w bibliotece

Wczoraj w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Tarnobrzegu zakończyła się wystawa „Minerały, kamienie i kamieniołomy świata”. Ekspozycję można było oglądać od końca stycznia w sali cytadeliowej.

Na wystawie znalazły się eksponaty pochodzące ze zbiorów tarnobrzyskiej firmy „Hauert” oraz prywatne zbiory należące do Zbigniewa Halata i Marka Zdrzyńskiego, właścicieli „Hauert”. Wystawiane kamienie pochodzą niemal z całego świata. Były więc moriony i kryształy górskie ze Stargardu, agaty i ametysty z Brazylii, zoolity z Indii. Uwagę zwiedzających wystawę przykuwały ziołiste pirasty, zwane złotymi gluchymi, przepięknie minujące się geometryczne bryły, które rzeczywiście w pierwszej chwili można było za złoto. Było też prawdziwe złoto pochodzące z Armenii, granaty z Czech oraz nasze rodzime minerały: sfalerzyt z Olkusza, kwarc dyminy i kryształ górski ze Strzegomy, gipsy z Gacka oraz wszelkie odmiany granitów, marmurów, wapieni. Największą część wystawy stanowi-

wała monografia polskiej siarki w mineralogii.

Była to jedna z najbardziej interesujących ekspozycji wystawianych w WBP. – Codziennie wystawę odwiedzało około 250 osób, nie tylko mieszkańców Tarnobrzegu – powiedział nam Katarzyna WBP z działu informacji WBP. – Przyjeżdżali młodzieńcy z okolicznych szkół, przychodzili dorośli. Wszyscy byli jednakowo zachwyceni różnorodnością kamieni.

W związku z tak dużym zainteresowaniem wystawą pracownicy WBP postanowili dziś między godzin 10 a 14 urządzić w bibliotece kiermasz wystawianych minerałów, poczyniły z ich sprzedażą. Będzie to pierwszy kiermasz organizowany przez tarnobrzyską bibliotekę.

KATARZYNA SOBIENIEWSKA

nieprzysławiani OCENZUROWANO wszyscy RNR... Szkolny Smajner kich szkół

łącznie się

KIELCE 24 LUTEGO 1996 R. NR 8 (90), ROCK III

Powstaje Młodzieżowa Akademia Dziennikarsko-Literacka

Aby język giętki...

Uczniowie oraz dyrektorka Prywatnego Liceum Zarządzania i Administracji w Kielcach powołują przy swej szkole Młodzieżową Akademię Dziennikarsko-Literacką. Udział w zajęciach akademii jest bezpłatny. Jej członkami będą mogli zostać uczniowie starszych klas szkół podstawowych i uczelnie szkolnych z terenu województwa kieleckiego.

Spotkania w akademii odbywać się będą raz w miesiącu, w soboty, w Domu Środowisk Twórczych. Członkowie będą odbywali spotkania dyskusyjne ze znanymi dziennikarzami oraz pisarzami, będą odwiedzali redakcje czasopism i redakcje radiowe, by poznać warsztat pracy dziennikarskiej; będą prezentowali

własny dorobek. Podczas każdego spotkania najciekawsze prace będą uhonorowywane symbolicznymi nagrodami (laurem akademii). Prace literackie członków akademii będą publikowane w cyklicznych almanachach.

Wyznaczono termin pierwszego inauguracyjnego zebrań członków akademii w Tygodniu Kultury Języka: 13 marca br. (w środę) o godz. 14 w Domu Środowisk Twórczych (ul. Zamkowa 5).

Wszelkich listownych i telefonicznych informacji na temat akademii udzieli sekretariat Prywatnego Liceum Zarządzania i Administracji: 25-709 Kielce, ul. Mielaszkiego 43, tel. 663-186.

„Śniadek” pięknieje

W czasie ferii w naszej szkole to i owo uległo niewielkim zmianom. Po powrocie do szkoły zastaliśmy ją w nieco innym wystroju.

Pierwsza rzecz, która od razu rzuca się w oczy, to wściekle białe frakie rozwieszane w korytarzu na pierwszym piętrze.

Poza tym większość starych, poczytychaw szkolnych (z tyłoma fajnymi grypsami) została wymieniona na nowitki i lawetki dwóch rodzajów. Pierwsze z nich są prost-

katnie i znajdują się w salach o większym metrażu. Drugie natomiast, trójkątne, stoją w salach językowych.

Zmiany te nie przypadły do gustu... profesorom. Niektórzy belfrowie twierdzą, że nowe lawki są za maszywne i zagrażają sale.

Tylko uczniowie mają inne zdanie. Cieszą się, bo „świeże” lawki są skonstruowane w sposób ułatwiający ściąganie.

BRENDA

Młodzież w polityce

Opracujemy konstytucję

Warszawskie Centrum Edukacji Obywatelskiej, inicjator prawyborów prezydenckich dla uczniów, organizuje kolejną akcję – szkolne debaty konstytucyjne.

– Chemy ją rozszerzyć o kolejne szkoły, nie tylko te, które jesienią brały udział w przedsięwzięciu „Młodzi głoszą!” – mówi asystent CEO Iza Kaczorowska. – Wówczas młodzież wybierała prezydenta, teraz może przegłosować w szkole niektóre artykuły konstytucyjne.

W ubiegłym roku debatowano na zaletami i wadami systemu parlamentarnego i prezydenckiego, gwarancji prawa do pracy oraz słusznego bezpłatnej oświaty. Obecnie młodzież zajmie się sprawami nie rozstrzygniętymi do tej pory w projekcie nowej konstytucji.

Lekcje z konstytucjonalizmu prowadzone będą w szkołach przez specjalistów do tego celu przeszkolonych nauczycieli i uczniów. Takie szkolne Centrum organizuje w marcu i kwietniu. Cykl lekcji zakończony zostanie debatą ogólnoszkolną w siedzibie CEO w Warszawie. Następnie młodzieżowy projekt ustaw konstytucyjnych przekazany zostanie sejmowej Komisji Konstytucyjnej.

– Proponujemy szkołom przeprowadzenie dokumentacji z debat. Najlepsze prace, podobnie jak w ubiegłym roku, zostaną uhonorowane – zapewnia Iza Kaczorowska.

Każdą informację o „akcji konstytucyjnej” przesłano już do Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego. Wszystkie szkoły średnie, chętnie

wzięły udział w lekcjach z konstytucjonalizmu, mogą zgłaszać się również bezpośrednio do Centrum Edukacji Obywatelskiej, ul. Siemickiego 6/52, Warszawa, tel./fax (0-22) 33-04-09. Blizsze informacje można także uzyskać w redakcji „Śniapera” – tel. 459-19, 422-63.

DANIEL CZERNIEK
BEATA LYZWA

CO MASZ NA MYŚLI
MÓWIĄC, ŻE MAM ZADATKI
NA PREZYSTĘ?



Rys. M. Dulęba

W skarpetkach na lekcje

Niedawno w jednym z kieleckich liceów miało miejsce dość osobliwe zdarzenie. A dotyczyło ono klucza od... szatni. Otóż pewna klasa posiadała tylko jeden jego egzemplarz, który (oczywiście tymczasowo) przechodził w ręce zamkającego szatnię.

Pewnego dnia jednak, tuż przed ósmą, gdy doświadcza grupa uczniów zbierała się przed szatnią, okazało się, że klucza nie ma! Miał go chłopak, którego tego dnia nie przyszedł do szkoły.

Parę minut po ósmej do szatni wtargnęła nauczycielka, której lekcja właśnie już trwała... postawiła zdezorientowanemu uczniom ultimatum: albo pójśćcie do sali boso, albo będziecie mieć nieobecności! Oczywiście, większość uczniów wybrała opcję drugą i po prostu opuściła samowolnie szkołę. Pozostało tylko kilka osób, które „fotografując” skarpetkami (również białymi) posadzkę zaoszczędziły pracy pani sprzątacze.

KAROLINA MACHUL

Wuefiści do dzieła!

Sprawy wszystkich

Mówi się o takich „puszyszy”, „przy tuszy”, „grubasy”. Są nieszczeniwi, czasami ponizani i wstyśnieni. To przecież nie zawsze ich wina. Ta dodatkowa, zbędna warstwa tłuszczu nie jest odciśnięciem osobowości.

Ten problem ma dwa źródła: – stres i strach. Odruchowe zjadanie ciastek, batoników, cukierków.

Rodzice wychodzą na się zanie w swoje dzieci już od pierwszych dni życia, od niemowlęstwa. Ładują podwójne porcje w małe brzuski. Rodzice, czy wiecie, że bilet na banki baskuje tylko o porcję frytek? Pokutuje u nas fałszywy stereotyp, że człowiek zdrowy, to taki, który jest nasytany i spawony. Wielu rodziców hołduje temu mniemaniu. Zamiast walczyć w swoje pociechy pójść z nimi na spacer, pojeździć na rowerze. Wspólna, rodzinna

kuracja odchudzająca na pewno nie zaszkodzi.

Obejrzyjcie w mojej szkole otyłych. Są poza naszym gronem. Nie uczestniczą w zabawach. Kiedy gramy w siatkówkę oni siedzą na ławce. Nie dlatego, że niedorównują kroku zwycięzcom. Przypieją im się przezciwiska. Z tego punktu widzenia są to naprawdę nieszczęśliwi ludzie.

Tu mają pole do popisu nauczyciele wf. Powinni się tym zająć i wziąć sprawy puszystych w swoje ręce. I młode grubszy niech zajmą się sobą i swoją figurą, bo mają jeszcze czas na zmianę wyglądu.

MALGORZATA MORAWSKA

„Uprzejmy” kierowca

Ostatnio jadąc autobusem lini nr 34 przyjechałam się pewnemu zdarzeniu. Do pojazdu wsiadła starsza kobieta, która nie miała biletu. Podeszła do kierowcy i grzecznie zapytała: „Czy może pan sprzedać mi bilecik?”. Kierowca długo nie myślał i odpowiedział z złością: „A może panie, żebym jeszcze za panią kasował bilecik?”

Nie wiem jak dalej potoczyły się losy staruszki pani, ponieważ musiałam wysiąść. Jednak apeluję do kierowców MKZ o więcej życzliwości dla osób starszych. Szczególnie wtedy, gdy się na nich jeszcze zarabia. (MAJA)

Za młodzi za kółko

Tęsknota za „prawkiem”

Wszyscy wzorujemy się chętnie na zwyyczajach rodem z Zachodu. Marzymy o szkole takiej, jak w Beverly Hills. Chemy jeździć do szkoły samochodami, a nie załocznymi autobusami.

Niestety, to nie takie proste. Głównym problemem jest granica wieku, jaką trzeba przekroczyć, aby zdobyć prawo jazdy. Podeszłam, jako na Zachodzie wolno samodzielnie siąść za kółkiem mając 16 lat, a u nas trzeba czekać do lat 17, a w przyszłości aż do 18.

Jednak jeśli przeczyszczyć już ten próg, nie stoi na przeszkodzie, aby dostać prawo jazdy. Nawet szkoły, do których uczęszczamy starszą się nam to umożliwić. Tak dzieje się np. w ZSZ nr 2, gdzie jedna z kieleckich szkół jazdy zorganizowała kurs prawa jazdy dla uczniów.

Cena taka sama, jak na „dorosłym” kursie, ale jedna osoba z dwudziestopięcioletniej grupy będzie mogła użyć się za darmo, a jedna za pół ceny.

Zajęcia teoretyczne będą odbywać się w szkole i można będzie zgrać je z planem lekcji, tak aby jedno nie kolidowało z drugim. Żeby swięcić za kółko kursanci muszą jeszcze tylko zdać egzamin, a to już nie takie proste. Ale to zupełnie inna sprawa. Najważniejsze, że możemy uławnić się od autobusów. No i mamy Amerykę.

KINGA MAKOWSKA

Szczep Drużyn Specjalnościowych z VIII LO spędził ferie na obozie w Siepli.

Harcerska rodzina

Komendantura – Mariusz i Alicja Zarembowie – oraz cała kadra: Monika Kasinska – „programiśka”, Arkadiusz, Marcin Mastalerz – obojczy, Marcin Stochmal – instruktor, drużynowy, zrobili niemal wszystko, aby harcerze nie mieli czasu na nudę.

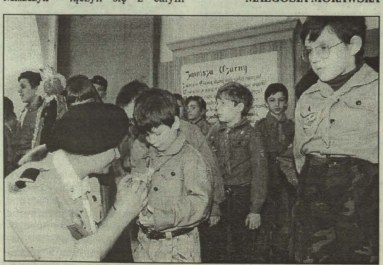
Co dzień była jakaś atrakcja: dyskoteki, bal przebierańców, zabawy nocne i wieczorne, gry terenowe, patrolowe, bardzo nietypowe kulgi (na zwyczajnych sankach, środkiem lasu, za traktem). Najwięcej radochy miały osoby z końca. Domyślać się dlaczego? Ponieważ zdarzały się nieso-

Harcerze zabrali z sobą do Siepli radio, całe radiostacje, anteny i skład przenośnych maszyn krótkofalarskich. Grzesiek Betkowski i Haniel Miszczyk łączyli się z całym

światem. Mniej zaawansowani radiopocztowcy rozmawiali z Bukowiną, Kielcami, Skarżyskiem.

Jak widzieć, harcerstwo to nie tylko zabawa, ale także dyscyplina, nauka i przede wszystkim przyjaźń, miłość, wieloobrazny harcerski rodzaj.

MALGORZATA MORAWSKA



Fot. D. Gacek

Nie pomyślcie sobie, że harcerze w czasie ferii tylko się bawią i wgapiają. Codziennie robią mnóstwo pracy i nauki, np.: wykłady policyjne, dyrektorów szkół, „szczyh” harcerskich, nawet drużyny polownicze. Harcerze sami zamontowali dwa przedstawienia teatralne. Kadra była zaskoczona talentem aktorskim swoich podopiecznych. Druż Arkadiusz Stochmal organizował zajęcia, które zmuszały do filozoficznego, bardzo poważnego myślenia.

Nawet na obozie nie zapomnieliśmy o swoich specjalnościach: krótkofalarce i spadochronowej.

Kuchenny misz-masz, czyli czary w garnku



Przeźnial! karnawał – rozpoczęło się panowanie śledzi i żurku. Pozostaje symbolem postu śledzi w ciągu stulecia awansował do wielce cennego przysmaku. Kariera tej niepozornej rybki jest tak zaskakująca, że mogłaby posłużyć za kanwę ciekawym pasjonującemu opowieści. Wszystko zaczęło się w średniowieczu, dzięki drugim i rygorystycznie przestrzeganiemu postom. W Krakowie w wiekach średnich śledzie sprowadzano w dużych ilościach, gdyż należały do tanich i powszechnie spożywanych ryb. Toteż rybacy i kupcy rybni nazywali je „błogosławieństwem morza”. Duży łowcy śledzi zdobyli dzięki nim bogactwo, o jakim im mogło tylko pomarzyć. Na śledziu zbili kiedyś majątek Holendrzy. Właśnie łowcy polawarzy śledzi dała rozkaz potędy łowcy holenderskiej. Był także czas, kiedy ryby te używano zamiast monet. Jedną z francuskich hrabioń płacił młodości z Saint-Josse roczną pensję w wysokości dziesięciu tysięcy śledzi. Możemy przypuszczać, że w owych czasach nie było to chyba przysłowiowe ucho od śledzia...

Nie sposób nie wspomnieć o wybitnych walorach zdrowotnych i odżywczych tej smakowitej ryby. Kryje ona w sobie sporo fosforu, wapnia,

Przysmak postu

rod oraz wit. A i D. Ikrę śledzia nazywa się często cennym składnikiem. Zawiera ona cenne sole mineralne, na których niedobór cierpi niemal cała cywilizowana społeczność. Ten śledziowy specjal przysmak w odrobina soku z cytryny i oliwy smakuje jak najprawdziwszy pod słońcem kawior. Warto spróbować!

Śledzie pocztowe (przepis retro)

Takich śledzi nie mrozi się, tylko obmywa w kilku zimnych wodach lub – jeśli bardzo słone, „kapie” się w mleku 3-4 godziny. Następnie opłukujemy je należy ściegnąć delikatnie skórę, rozplatać na dwie połowy, pokroć w ukośne paski i ułożyć na półmisku. Przybrać marynowanymi grzybkami i korniszonami, z wierzchu kaparkami i polać dobrą oliwą. Można też posmarować rybę sosem musztardowym.

Marynowane po kaszubsku

1 kg świeżych śledzi, 2 cebule, 1/2 szklanki octu.

Zalew: 1/4 szklanki octu 10-proc., 1/5 szklanki soli, liść laurowy, 1/2 łyżeczki pieprzu ziarnistego, 1/2 łyżeczki soli angielskiej, 1/2 łyżeczki goździków.

1,5 szklanki wody, octu, soli i przypraw zagotować, a następnie ostudzić. Śledzie oczyścić, umyć, odfiletować i włożyć do zalewy na co najmniej 2-3 dni. Podawać z ziemniakami i pokroć w talarki. Śledzie wyjąć z zalewy, oszpecić i pokroć na małe kawałki. Układać w słoiu warstwowo: śledzie i cebule. Zalać wszystko olejem i odstawić do lodówki na 2-3 dni. Podawać z ziemniakami i pokroć w talarki.

Matysy w czerwonym winie

50 g matysów, 2-3 cebule, litr mleka lub wody gazowanej.

ZALAWA: 1 szklanka czerwonego wytrawnego wina, 4 łyżki octu winnego,

20 dag cukru, 6 łyżarek czarnego pieprzu, 1 łyżka cynamonu, 3 goździki.

Zagotować wino z octem, cukrem i przyprawami. Zalewę pozostawić na ogniu jeszcze 5 minut, a następnie ostudzić. Cebule obrać, opłukać i pokroć w cienkie talarki. Wlać matysy do zalewy na 4 godziny w mleku lub w wodzie mineralnej, następnie przekroić w poprzek i pokroić w ukośne paski. Ułożyć warstwami w kamiennej garnku, przełożyć cebulą, zalać zinną zalewą i wstawić do lodówki na 3 dni. Takie śledzie można przechowywać w lodówce nawet 2 tygodnie.

Z ruszu

50 dag świeżych śledzi, sok z cytryny, 3-4 łyżki oliwy, sól, pieprz. Postępując ze śledziami tak jak w poprzednich przepisach: oczyścić je, odfiletować i wyplukać. Skropić sokiem z cytryny i posolić, popieprzyć, posmarować oliwą. Ułożyć na ruszu w porcelanowej piekarni około 20 minut. Podawać z pieczonym lub pieczonymi ziemniakami oraz surówką z kiszanej kapusty.

W cieście

1 kg świeżych śledzi, 10 dag drożdż. Ciasta, 1/2 szklanki mleka, 15 dag maki, 1 jajko, sól.

Wymieszać mąkę z makiem, jajkiem i szczyptą soli. Ciasto powinno być trochę gęstsze niż na naleśniki. Śledzie zanurzyć w cieście i smażyć z obu stron na rozgrzanym oleju.

Krem norweski

30 dag solonych śledzi, 10 dag wędzonego boczu, 1 cebula, pieprz. Śledzie myć, obrać, 5-6 godzin, oczyścić, odfiletować i drobno pokroić. Tak samo posiekać boczek oraz obraną cebulę. Składniki połączyć, dodać pieprz i wymieszać. Krem norweski doskonale nadaje się do razowego chleba.

ANNA SIKORA

Świętokrzyska Spółdzielnia Mieszaniowa

Administracja osiedla „NA STOKU”

ogłasza przetarg na roboty remontowo-budowlane.
Oferty w zamkniętych kopertach należy składać w ADM os. „NA STOKU” w terminie do dn. 11.11.1996 r.
Szczegółowych informacji dotyczących zakresu i rodzaju robót, warunków przetargu, wysokości wadium i zawartości ofert, udziału ADM os. „NA STOKU” – tel. 31-23-47.
Wzbróć ofertę odczytanie będzie się 12.11.1996 r. o godz. 10 w ADM os. „NA STOKU” – Pawilon 102, ul. Sikorskiej. 2705/4

Komornik Sądu Rejonowego

w Miechowie,

mający kancelarię w Miechowie pl. Kościuski 3 (budynek Sądu) podaje do publicznej wiadomości, że w dn. 11 marca 1996 r. o godz. 10.30 w Sądzie Rejonowym w Miechowie na wniosek syndyka masy upadłości odbędzie się pierwsza licytacja nieruchomości należącej do Państwowego Ośrodka Maszynowego w Chodowie.

Nieruchomość zlokalizowana jest w Chodowie i składa się z działki nr 581/13 o pow. 2042 m.kw. wraz z budynkiem i usługami oraz działki nr 581/14 o pow. 0,610 m.kw.

Dla w/w nieruchomości została urzędowo księgowana wieczysta nr 40113 w Sądzie Rejonowym w Miechowie Wydział Ksiąg Wieczystych.

Nieruchomość została oszacowana na kwotę 42.000,00, – cena wywołania wynosi 3/4 ceny oszacowania tj. 31.500,00, – rekomp. wynosi 4.200,00, – którą należy uiszczać w gotówce lub w postaci książeczki oszczędnościowej. Nieruchomość można oglądać na 2 tygodnie przed licytacją, zaś akta sprawy w Sądzie Rejonowym w Miechowie w godz. od 9 do 12.

226/A

Ośrodek Centralnego Szkozenia Maszynistów w Radomiu ul. Kraskiewskiego 1/7

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

- 1) samochód „Żuk” – rok produkcji 1987, nr inw. 2742, cena wywoławcza – 1.000,00 zł
- 2) koparki samochodowej, typ, silnika 4678, rok budowy 1972, nr inw. 26/580

- 3) samochód „Żuraw” – rok produkcji 1970, nr inw. 32/580
- 4) cena wywoławcza – 700,00 zł
- 5) samochód „Żuraw” – rok produkcji 1970, nr inw. 32/580
- 6) cena wywoławcza – 700,00 zł

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do godz. 9 w dniu przetargu w kasie OCSM Radom, ul. Kraskiewskiego 1/7.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Ośrodka 11.11.1996 r. o godz. 11.

W przypadku niedojścia do skutku I-go przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.

Slydę sprzy można oglądać na poligonie ćwiczeniowym OCSM w Radomiu przy ul. Witosa 74 (Wincentów 8.11.1996 r. w godz. 8-14). Zastrzegamy, że przetarg może być odwołany i unieważniony bez podania przyczyny. Braków w wyposażeniu samochodów i w urządzeniach nie uzupełniamy, jak również nie bierzemy odpowiedzialności za wady ukryte.

W pozostałych sprawach przetargowych, nie określonych w ogłoszeniu, obowiązują przepisy RRM z dn. 5.X.1993 r. (Dz.U. Nr 97, poz. 443).

106/1

FIRMA STAR FOODS

poszukuje przedstawicieli handlowych na terenie woj. kieleckiego.

Wymagania:
– pełna dyspozycyjność
– łatwość nawiązywania kontaktów
– własny samochód osobowy

Kontakt: Rogóżnica K. Rzeszowa
tel. (017) 17-666, 17-798

208/3

Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Bielinie

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

1. Budynki administracyjne o pow. 180 m.kw.
 2. ogrodenie, kanalizacja, telefon
 3. działka budowlana 21.000.
 4. Łączna wartość nieruchomości 50 tys. zł + VAT
 5. Samochód „Iarpan”, rok. prod. 1986
 6. Cena wywoławcza – 1.500 zł + VAT
- Ogłasza przetarg ofert na dzierżawę:
1. Skład węglowy o wagę 35 t w Górnio
 2. Skład węglowy o wagę 35 t w Bielinie
 3. Budynki sklepu 100 m.kw. w Czaplowie, gm. Bieliny
 4. Lokal „Pod Kogutami” w Bielinie na działalność gastronomiczną

Wszystkie oferty są własnością Spółdzielni. Wadium do sprzedaży w wysokości 10 proc. wartości, do dzierżawy 1.000 zł, należy wpłacić w kasie Spółdzielni do godz. 12 w dniu przetargu.

Informacje można uzyskać w Spółdzielni lub tel. 25 – Bieliny. Przetarg odbędzie się 11 marca 1996 r. o godz. 12 w siedzibie Spółdzielni, ul. Partyzantów 7. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

2079/4

Kinoruma Zachęca i zniechęca ANDRZEJ GOŁDA

„Siedem”



Film obiera porażającą tekwinę odkrywa przez policję ciała kolosalnego grubas z twarzą w talerzu pełnym spaghetti. Już pobnie ogólny zwyczaj powalający ustatki, że ofiara potęra makaronu dopłaki nie pękł jak brzocho. Nieszczęśliwy namiętny robił to pod przymusem, na wolno wyboru „zatrę” się na śmierć albo zginąć natychmiast. Następnego dnia policja odkrywa kolęną chrońnię. Nie ulęga już wojownik, że ma do czynienia z serijnym mordercą.

Tytuł nadano do siedmiu grzechów głównych, którym się pycha, chciwość, lubieżność, okradzanie, zazdrość, gniew i gnuśność. Każde kolęna ofiara ginie z powodu przywiązania do jednego z grzechów głównych i to ginie w szczególny sposób – tak żyła. Zarłok obżarł się z przynajmniej gnuśnością, przystąpił do „rozkoży”. Wyższą oszczędzając na widoku popielniczek chrońnię, podawał brzozyj się jej skutkami, co i tak jest wystarczająco szokujące.

Mordercy tropi para policjantów – paruczyk Somerset (Morgan Freeman); stary, na kilka dni przed emeryturą; zmęczony i zgnębiony, gdy służyła w policji pozbawiona go jakichkolwiek złudzeń. Somerset w ciągu 10 lat służby nigdy nie był brzo, natomiast – naczyn Chumbo – jest wykpiotko sportowca, potrafi myśleć i korażyć fakty. Jego partner, detektyw Miller (Brad Pitt), to idealistycznie nastawiony do swojej pracy młodziśnianiec, porwycy i nieokreślony, młody działac nie tracić czasu na myślenie.

Wojownik mordercy odgadnąć bez trudu, bo on sam zastanawia kulturotworcy, powołuje się na sentencje biblijne i literackie. Odrzućcie zalecenia te nie jest trudne, bo tym razem tak naprawdę nie o to toczy się gra. Okazuje się, że to amerykański „czerwony” zwiastuje z tymu. Przybrał nazwisko John Doe, co jest wyrażeniem nawiązaniem do słynnej

komedii Franka Capry o idealistach, którzy skutecznie próbował naprawić świat. Nowy John Doe, na przetrześci dla nas! mordercy pościgi, zabija grzechy.

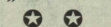
Ciekawym i zaskakującym pomysłem na rozwiązanie kryminalny intrygi jest to, że morderca, który postawił się na życie, jest człowiekiem słabym, sam popełnia grzech zadrześci i wystawia na próbę swoich „prześladowców”. Jeśli oni i kolegi ulęgną grzechowi gniewu, on odnieść zwycięstwo zgoła grobu.

Dla policjantów pałczy psychopata okazuje się zejściem do piekła. Sceneria, w której się poruszają, wygląda jak z nocnego kosmosu: ciemne ulice długie w strugach deszczu albo spowijające w brudne, mroczne zwały, okurkane wozna, nieprzytulne mieszkania, zastoisko przebie obce, odcięte od świata indywidualności. Atmosferę dekadencji, przygnębienia, duchowej klaustracji podległości niepokojące odgłosy: uderzenia, stukoty, strzępy rozmów dobiegające zza kadru.

Dopiero w finale akcja przenosi się w plener, na zalaną śliskimi ulicami wiatrującą pustynię, co stanowi symboliczną ilustrację klaustracji w filmie zdania, cytatu z Milozana: „Długa i ciężka jest droga widząca z Piekła do światłości”.

„Siedem” to znakomita mieszanka polskiej twórczości i dramatycznej powściągliwości, podana zowieśmianiem teologii i metafizyki. Brzeżenie bezprawy obrażenia, choć porównywanie jest z „Milicjoniem owiej” wydaje się trochę na wyrost.

„Girl Guide”



Do Józka Galicy, młodego górala, bezbratnego anglika, wynajmującego mieszkanie w Warszawie, zgłasza się cud-dziecinia o imieniu Jirka, przysyła, by w ekspresowym tempie naziębał jej języka angielskiego. Od tego zależy życie Jirki. Jej ukochany jest bowiem Amerykaninem i może z nim obdoby porząd-

dek conversation. Józek podejmuje się zań, bo z miejsca stracił dla dziewczynę głowę. To banalne z pozoru spotkanie daje początek aferze z groźnawymi gangsterami i międzynarodowym zapięciem.

Główną zaletą najnowszej filmu Juliusza Machulskiego („Vabank”, „Seksztacja” jest bezpretensjonalność. „Girl Guide” nie próbuje udzielić, że jest czymś więcej niż lekką komedią, opowiadającą z dużym przybliżeniem o.

Machulski nakreślił ten film w dwa tygodnie i faktycznie sprawia wrażenie niespiesznie naskiennego, z wartowniczymi niedorobkami i improwizacjami.

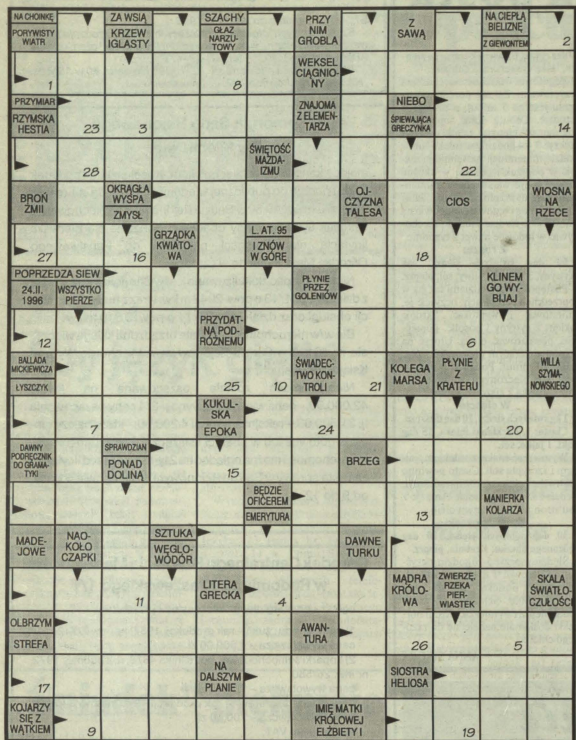
Jest to jednak świadoma stylizacja na amatorską niedołatę formy. Już w pierwszej scenie, kiedy Józek „wychodzi” z klatki windy pokrytej kolorowymi graffiti, Machulski chce historię bierze w prosty, szorstki, czysty.

„Girl Guide” zrealizowany został metodą „gungeowego graffiti”, gdzie pismo nie do siebie nie pasuje, a jednak składa się na spójną całość. Termin „gunge” był początkowo synonimem przestępczości i niechciał w muzyce rock i rolowej, później rozszerzył swoje znaczenie na inne sfery życia. Całość utrzymana w konwencji widowiskowej i nienaturalnej „Girl Guide” to rollozwożenie o „girlie”-remansując – jak jej określali sami twórcy.

„Luzaki” i „odlotowy” charakter podkreśla dodatkowo udział amatorów. W głębi roli odgrywa Fawla Kakuza – liderka kapeli „Pierś” (autora prowokacyjnego piosenek, np. „ZCH się zbliża”). I trzeba przyznać, że ma niewątpliwą charakter, której brak wielu zawodowym aktorom. Jego partnerka Renata Gajdańska jest szpanowa, ale nie tyle iluzja, ile samo patrzeć na nią sprawia przyjemność.

*** obżęry kończące
*** nie obżęry
*** na własne goście
*** szkoda oś i pieniądze

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie.

KOZIORÓŻEC (22.XII. - 20.I.)

W sprawach urzędowych, które muszą być uregulowane, nie kieruj się intuicją, tylko zdrowym rozsądkiem. Dobrze wiesz, że urzędnicy są uparci i racjonalne argumenty do nich nie trafiają. Tym razem okoliczności sprzyjać będą w pracy twoim niekonwencjonalnym planom. Skorzystaj przede wszystkim z tej okazji.

WOONIK (21.I. - 18.II.)

Wzrastającej energii nie wolno ci marnować na głupstwa. Decyduj się jakiegoś ważnego zadania, których rozwiązanie pomoże ci odkryć pewność siebie i dobre samopoczucie. Będą pieniądze. Wstrzymaj się od plotkowania, bo ta broń może obrócić się przeciw tobie. Poza tym wszystko i tak dotaroby do zainteresowanego.

RYBY (19.II. - 20.III.)

Zapowiada się wielkie odzyskanie w pracy, które dokładnie pokryjeś swoje najblizsze plany, z którymi wiązałeś tak wielkie nadzieje. Na szczęście, widok pierwszego odzyskania, zyskasz więcej niż straciłeś, a w dodatku zadowoli ci partnera. W domu dochoch do śpić, bo jest on zmęczony, potrzebuje odpoczynku.

BARAN (21.III. - 20.IV.)

Najbliższy tydzień dosyć spokojny, choć bardzo pracowity. Nie szalej przed tekstem do podopiecznego – to, co nadrobisz teraz, zapropietujeś wkrótce podwójnie. Drobne zachmurzenia uczuciowe nie będą mieć wpływu na ważniejsze sprawy. Pamiętaj o jakiejś niespodziance dla bliskiej ci osoby. Jej radość będzie również twoją radością.

BLIŹNIĘTA (21.V. - 21.VI.)

Tydzień korzystny zawodowo i finansowo, ale musisz być konsekwentny. Podrobną „awanturę”, twoi zwierzchnicy uznają wszystkie racje, których broniłeś i wzmocnienie własnej reputacji. Nie odmawiaj swojej pomocy komuś, kto potrzebuje fraższej pomocy sytuacji. Ma do ciebie zaufanie. W miłości sielanka.

LEW (23.VII. - 23.VIII.)

To, co dla ciebie jest sprawą niewątpliwą, dla partnera uśladło do rangi problemu. Więc okaz zainteresowanie i to bez dyskusyjnego o sensie tej sprawy. W najbliższym tygodniu przeżyjesz dziwną fascynację uczuciami. Sprawi ci to tyleż kłopotów, co satysfakcji. Ogranicz swoje wydatki, a będzie kruczo.

WAGA (24.IX. - 23.X.)

Lekko się spierzysz, co zresztą było do przewidzenia. Teraz dmuchasz na zimne. To fakt, że sytuacja rzeczywiście nie sprzyja optymizmowi, ale dobrze robisz dzieląc się wątpliwościami z kimś, do kogo masz zaufanie. Wspólnie znajdziecie rozwiązanie problemu, a przy okazji zrodzi się znakomity pomysł.

SKORPION (24.X. - 22.XI.)

Los się do ciebie wyraźnie uśmiecha, nie rezygnuj więc przy pierwszych napotkanych w pracy trudnościach. Połk pokonaniu wszystko pójdzie jak z płatka, a ty odzyskasz to, co straciłeś. Będzie doskonała okazja pokazania przeciwnikom na co ci naprawdę stać, czego możesz dokonać. W rodzinie mało niespodzianek.

STRZELEC (23.XI. - 21.XII.)

Ta podróż będzie miała decydujące znaczenie dla dwóch układów zawodowych, nie zadręczaj się przeło obawami i nie stawiaj zbędnych pytań. Policz do dziejstwa, nim w przyszłości wędrowności powiesz coś, czego tyś potem żałował. Za kilka dni pogratuluj sobie przytomności umysłu, a co zyskasz – to twoje.

Horoskop dla Ciebie

BYK (21.IV. - 20.V.)

Poprawi się atmosfera w pracy, gdyż szel zrozumie wreszcie, że twoje pomysły można przeliczyć na pieniądze. Choć ta karta się odwróciła, nadal musisz uważać na to, co robisz i na to, co do kogo mówisz. Spodziewaj się komplikacji w układach z partnerem. Wróć stare urazy i pretensje. Przeczekaaj w milczeniu.

RAK (22.VI. - 22.VII.)

Czy nie przyszło ci do głowy, że to nie otaczający ci ludzie się zmienili, lecz ty? Zastanów się nad tym. Wykaz zdecydowanie, a osiągniesz to, o czym marzyłeś od tygodni. Sytuacja nie jest zresztą tak groźna, jak przypuszczasz, a niespodziewany sojusznik zrobi dla ciebie wiele dobrego. Przytył energii!

PANNA (24.VIII. - 23.IX.)

Brak zdecydowania może pokrzyżować twoje ambicje plany, a byłoby to najgorsze z życiowych „seniaryzacji”. Masz jeszcze czas na podjęcie decyzji. Niespodziewany przytył gotowości wpłynie cię w szatańską nastroj. Jakś zakup będziesz mieć głowę. Usatysfakcjonowany partner nie będzie się w niczym sprzeciwiał.

NA POZCZĄTKU...



USTALAMY ZE...



...KORDIAN TO JA



...RESZTA TO WY



Ryt. M. Wawro



Budżet dla Skarżyska

Na 28 lutego Rada Miasta w Skarżysku zaplanowała sesję budżetową.

Projekt budżetu gminy gotowy był już w grudniu ubiegłego roku i do tej pory po dokonaniu w nim koniecznych zmian stanowił podstawę gospodarki finansowej miasta. Na uchwale budżetu oraz podjęcie uchwały w sprawie udzielenia zarządowi absolutorium Rada ma czas do 31 marca br. (go)

Denkowska w budowie

Zarząd Miasta w Ostrowcu Świętokrzyskim zdecydował niedawno o budowie odcinka ulicy Denkowskiej od Radwana do końca cmentarza wojennego.

O budowę ulicy Denkowskiej mieszkańcy bezskutecznie występowali od kilku lat. W ich imieniu interwencje składał radni. Zapewnienia Zarządu Miasta na nie się jednak zdawały. Zaw sze coś stało na przeszkodzie. Wreszcie pomocy udali się interwencje. Zarząd Miasta ustalił, że jeszcze w tym roku zacznie się budowa Denkowskiej. (an)

Droższa woda

Na najbliższej sesji Rady Miasta zaplanowano podjęcie uchwały o zmianie opłat za wodę oraz odprowadzanie ścieków do urządzeń kanalizacyjnych. Projekt Zarządu Miasta przewiduje podniesienie opłat: za wodę do 0,55 zł za m sześć, oraz do 0,3 zł za odprowadzenie 1 m sześć ścieków. W przeciwnieństwie do wcześniejszych podwyżek obecna dotyczy tylko indywidualnych gospodarstw domowych, które zużywają ok. 80 proc. wody wykorzystywanej przez miasto. (go)



Samochody parkują wzdłuż ulicy Radomskiej

Fot. G. Sąjor

Parking wciąż za mały

Latem minionego roku wiceprezydent Starachowca Janusz Wierzbicki obiecywał powiększenie parkingu przy Szpitalu Miejskim. Ku zadowoleniu mieszkańców obietnica została spełniona. Powiększony parking okazuje się wystarczający, ale

Ostrowiec w czołówce miast ekologicznych w kraju

Pieniądże z funduszy

W ostatnich latach Ostrowiec Świętokrzyski zaczął przodować w regionie w wykonywaniu inwestycji ekologicznych. Otrzymał obywatelskie środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska na przeprowadzenie sieci ciepłowniczej, likwidację lokalnych kotłowni, modernizację i budowę oczyszczalni ścieków. Miasto zmienia wygląd i staje się atrakcyjne dla inwestorów. Poza tym wielu pracowników pobliskich firm znalazło dodatkową zatrudnienie.

Niedawna wizyta prezesa NFOS Kazimierza Chłopeckiego dowioda, że miasto może się szczycić wieloma podjętymi już pracami. Należy do ścisłej czołówki nawet w kraju pod względem wykorzystania kredytów. W najbliższym czasie obywateli pieniędzy z funduszu otrzymają jeszcze istniejące tu zakłady, m.in. Huta „Ostrowiec”, S.A., Kuchownia „Czestochowa”. Środowisko stanie się czyste i nie będzie można mówić o negatywnych skutkach jego oddziaływania.

Posel na Sejm Leszek Bujak przeorientował, że prezes Chłopecki przyjeżdża po raz pierwszy w Ostrowiec, ale Ostrowiec jest przynajmniej raz w tygodniu u prezesa. Prezydent Zdzisław Kalanaga przy-

pomnił, że o przyjazd prezesa zabiegali przynajmniej od roku.

Miejscowe władze pilnują publicznych pieniędzy – podkreśla prezes Kazimierz Chłopecki. – Nie wpaść w pułapkę zadłużenia. Nie grozi im wejście prokuratura. Należy cieszyć się, że do maksimum wykorzystuje istniejące możliwości. Po spłaceniu 50 proc. mogą liczyć na umorzenie dodatkowych należności. W wymiarze realnym zwracają nam jedynie 30 proc. pobranych pieniędzy.

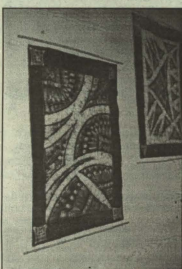
Prezes Chłopecki nie mógł zapewnić ci tak korzystne warunki będą jeszcze funkcjonować za trzy, cztery lata. Teraz są przynajmniej i teraz należy z nich korzystać. Wiele umów z funduszem nie jest wykonywanych w terminie. Prezes stwierdził, że w ostatnim czasie podpisał

ok. 500 aneksów. Nie stara się na siłę egzekwować pieniędzy. Razem z wojewódzkimi funduszami ochrony środowiska jest spójniejszy. Wszyskie samorządy dalej mogą liczyć na umorzenie, jeśli tylko przedstawia odpowiednie uzasadnienia opóźnienia robót.

W tym roku na inwestycje ekologiczne fundusz będzie dysponował kwotą 14 bilionów starych złotych. Nie jest poddany presji wydania tych pieniędzy w roku kalendarzowym. To pozwala na racjonalne ich wykorzystanie. Obywatelskie pieniądze na fundusz wpływają od początku przemian ustrojowych. Zgodna w tym jest zarówno koalicja, jak opozycja.

– Dzięki pomocy funduszu udało nam się wiele zrobić – wyjaśnia prezydent Zdzisław Kalanaga. – Myślmy jednak o dalszych inwestycjach. Musimy wreszcie docelowo rozwiązać z okolicznymi gminami problem wypiska śmieci. Poważnie musimy także myśleć o zbiorniku wodnym „Wifory”.

ANDRZEJ NOWAK



Dzieła pani Agnieszki Polak

Fot. G. Sąjor

Batiki w „Altamirze”

Do końca lutego w starachowickim Klubie „Altamira” oglądać można batiki, dzieła artystyczne wykonane przy pomocy wody przez Agnieszki Polak. Wystawa czynna jest w każdą sobotę i niedzielę w godz. 11 - 14. Chętni mogą także nabyć interesujące ich dzieła. (gsa)

Urodzaj na awarie

Mroźna zima sprawiła, że w tym roku częściej niż zwykle pękają rury wodociągowe.

Ostatnio dość poważne awarie w arteriach wodociągowych uszali pracownicy konieckiego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Proszynie, Kazanowie, Kornicy i w Koszich na ul. Armii Krajowej.

Mroź rozszalał rury. Mieszkańcy wspomnianych miejscowości mieli

przez kłót, a nawet kilkanaście godzin trudności z niedoborem wody. Do tego pora ziemia zamarała nagle do metra. Zima zapila sobie jednak z wszelkich stron i ziemia zamarała jeszcze 40 cm głębiej. Chyba budowane w tym roku nowe wodociągi będą układane głębiej, by w przyszłości nie doszło do tak poważnych awarii. (mak)

Związki o „Mesko”

W Domu Techniki i Ekonomii zebrali się na czwartym walnym zebraniu delegaci Związku Zawodowego Przemysłu Elektromaszynowego Zakładów Metalowych „Mesko” w Skarżysku.

W spotkaniu uczestniczyło 126 członków ZZPE z „Mesko”, a ponadto m.in. Stanisław Janas, członek sejmiku Komisji Ochrony Narodowej oraz Stanisław Wławiński, wiceprzewodniczący OPZZ.

W tajnym głosowaniu delegaci zdecydowaną większością głosów wybrali na przewodniczącego ZZPE „Mesko” Jerzego Szpechta, pełni-

cego jednocześnie funkcję przewodniczącego Sekcji Krajowej Przemysłu Zbrojeniowego ZZPE.

W „Mesko” ZZPE są drugim pod względem wielkości związków zawodowym. Jak kilkakrotnie podkreślano w trakcie dyskusji, największym osiągnięciem stowarzyszenia w ostatnim czasie było stworzenie branzowego sądu pracy.

Wiele uwagi poświęcono w dyskusji sprawom niewystarczającego – zdaniem związkowców – poziomu zamówień rządowych na produkcję specjalną oraz zadłużeniu zakładu. (go)

Koncert w muzeum

W niedzielę, 25 lutego, o godzinie 17 w Muzeum Historyczno-Archaeologicznym w Ostrowcu Świętokrzyskim odbędzie się koncert muzyki poważnej.

W programie koncertu znajdują się m.in. utwory Mozarta, Schuberta, Wieniawskiego. Będą je wykonywać artyści z Austrii: Christina Meglitsch (fortepian), Florian Wilscher (skrzypce). Koncert organizowany jest wspólnie z Instytutem Kultury Austriackiej w Warszawie. (an)



Sandomierz, tel. 32-14-09
Ostrowiec, tel. 65-24-02

Dała radę...

W poniedziałek wieczorem przy ulicy Radwana w Ostrowcu Świętokrzyskim dwaj nieznanymi sprawcy próbowali wyrwać kobiecie torbę. Podjęli do niej na rowerach. Zdecydowana postawa kobiety uniemożliwiła kradzież. (an)

Z pomocą szkole

W III LO im. K. K. Baczyńskiego w Starachowcach odbył się bal, zorganizowany pod patronatem Stowarzyszenia Przyjaciół III LO.

Wszyscy uczestnicy rozpoczęli wspólną zabawę tradycyjnym polonezem.

Najważniejszym jednak punktem była aukcja, z której zebrane pieniądze zostały przeznaczone na rzecz szkoły. Dzięki dobroci ofiarodawców uczniowie będą mogli cieszyć się nowymi pomocami nauko-



Opatów

Opatowscy literaci

* W najbliższy poniedziałek, 26 lutego, w budynku L.O. im. Bartosza Głowackiego w Opatowie, o godz. 16 odbędzie się pierwsze promocyjne spotkanie opatowskiego Klubu Młodych Literatów VIA NOVA.

Wzorowany na międzywojennym kammandrze klub zrzesza licealistów, którzy chcą, zafascynowani rozwojem i kulturą tradycją literacko-społeczną.

Rocznicowa uroczystość

* W minioną środę na rynku w Opatowie, o godz. 14 odbyła się uroczystość upamiętniania pięćdziesiątą drugą rocznicę bitwy opatowskiej.

Mieszkańcy miasta niezapomnianie zgromadzeni przed pomnikiem opatowskiego bohatera, majora Topora-Zwierzdowskiego, odśpiewali przy akompaniamencie orkiestry „Kolej” Marii Konopnickiej. Potem były przemówienia i refleksje. Na koniec przed pomnikiem złożono kwiaty.

ZBIGNIEW MASTERNAK

Stalowa Wola

Skok na młyn

* Przedwczojarą w Stalowej Woli nie ustaleni dotychczas sprawcy włamali się do młyna przy ul. Strachleja, będącego własnością Stalowskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu.

Złodzieje wybili otwór w ścianie i zabrali 6 ślimków elektrycznych wartości 1200 zł. (ska)

Dzieci – dzieciom

* Dziś o godz. 13 w Wojewódzkim Domu Kultury odbędzie się koncert „Wszyskie dzieci nasze są”, w którym wystąpią przedszkolaki z Tarnobrzega, z przedszkoli nr 1, 2 i 13.

Dochód z imprezy, na którą złożą się talce, wiersze, piosenki i inscenizacje, przejdzie na zostanie wyposażenia Pogotowia Opiekunkczego. (ska)